

nasz wywiad

O celach i zadaniach Biura Koordynacji Frachtowania

Jednym z doniosłych postanowień XVII Sesji RWPG była decyzja o powołaniu Biura Koordynacji Frachtowania. Redakcja nasza uzyskała od członka polskiej delegacji do Komisji Transportowej RWPG wiceministra żegluga Jana WISNIEWSKIEGO, następującą informację o celach i funkcjach tego nowego organu.

Jakie cele przyświecały powołaniu do życia Biura Koordynacji Frachtowania?

W miarę rozwoju gospodarczego krajów - członków RWPG następuje również rozwój obrotów handlowych drogą morską między tymi krajami, a także pomiędzy nimi i czołowymi państwami kapitalistycznymi oraz krajami gospodarczo słabo rozwiniętymi. Rozwój handlu zamorskiego powoduje z kolei wzrost zapotrzebowania na środki przewozowe, którego pełne zaspokojenie, szczególnie w odniesieniu do środków dla przewozu towarów masowych, a więc przede wszystkim tonażu trampowego, przekracza obecne możliwości floty handlowej naszego obozu. Dlatego też zmuszeni jesteśmy do szukania na możliwie najbardziej dla nas wygodnych warunkach tonażu kapitalistycznego. Poszukiwanie tego tonażu przez każdy zainteresowany kraj socjalistyczny oddzielnie jest, oczywiście, bardziej trudne i mniej korzystne.

Rozwój własnych flot handlowych do przywozu towarów masowych również wymaga stałego śledzenia i prawidłowego ustalania ich wielkości oraz jak najbardziej racjonalnego ich wykorzystania.

Tak więc zarówno poszukiwanie wolnego tonażu kapitalistycznego, jak też czuwanie nad racjonalnym wykorzystaniem i rozwojem tonażu własnego rodzi konieczność pewnej, wspólnej polityki i istnienia odpowiednich zasad i form koordynacji działalności naszych krajów.

Stosowane dotychczas formy, polegające jedynie na wzajemnej periodycznej wymianie informacji oraz na odbywaniu corocznych narad przedstawicieli przedsiębiorstw frachtowych i armatorskich państw obozu socjalistycznego, trzeba uznać za niewystarczające.

W okresach dzielących jedno spotkanie od drugiego pojawiają się zazwyczaj wiele nowych zagadnień związanych ze zmianami i tendencjami na światowym rynku żeglugowym, które wymagają operatywnych uzgodnionych reakcji. Aby móc szybko i elastycznie reagować na te zmiany i to w skali nie tylko jednego państwa, konieczna stała się modyfikacja dotychczasowych form współdziałania. Doszliśmy do wniosku, że zmiany powinny zmierzać w kierunku utworzenia stałego organu, na bieżąco koordynującego zarówno współpracę pomiędzy organizacjami frachtującymi

mi obozu socjalistycznego, jak też w pewnej mierze współpracę tych organizacji z rynkiem kapitalistycznym.

Jakie korzyści odnosią z tego tytułu uczestnicy Biura Koordynacji Frachtowania?

DOKONCZENIE NA STR. 3

Zapasy z zapasami

Obiektywna konieczność czy zwyczajne niedbalstwo

WŁODZIMIERZ KASZUBA

W dotychczasowych rozważaniach na temat szybkiego, niepożądanego wzrostu zapasów dominują z grubszą biorąc dwa poglądy.

Jeden z nich głosi, że szybki wzrost zapasów jest obiektywną koniecznością podyktowaną kierunkami i tempem rozwoju naszej gospodarki oraz osiągniętym, niezbyt wysokim, poziomem organizacji obrotu materiałowego i produkcji. Zahamowanie dotychczasowej, zbyt wysokiej dynamiki wzrostu zapasów jest więc procesem długotrwałym, uzależnionym od stopniowego doskonalenia organizacji naszej gospodarki.

Drugi pogląd głosi, że zbyt szybki wzrost zapasów jest wynikiem rażących zaniedbań w gospodarce materiałowej oraz w organizacji i planowaniu produkcji, których usunięcie może dać doraźnie, bardzo poważne efekty. Trzeba tylko stworzyć odpowiedni system bodźców,

zmuszających do troski o racjonalną gospodarkę materiałami i zapewnić odpowiednią kontrolę gospodarki materiałowej.

Obydwa te poglądy, podobnie jak i wszystkie inne skrajnie, stałowskie, są oczywiście zbyt uproszczone. Aby jednak stwierdzić, który z nich jest bliższy prawdy trzeba problem nadmiernego wzrostu za-

DOKONCZENIE NA STR. 4

W NUMERZE:

Witold Nowicki - ELEKTRONIKA I MODEL... - str. 1

Coraz dotkliwiej daje się odczuć w Polsce niedorozwój pewnej kategorii przemysłu, mianowicie - przemysłu małoseryjnego opartego o zastosowanie elektroniki i mechaniki precyzyjnej. Czy powodem takiego stanu rzeczy nie jest przypadkiem istniejąca forma organizacyjna tego przemysłu, istniejące normy prawne i przepisy finansowe dotyczące zakładów produkcyjnych wytwarzających aparaty elektroniczne i elektroniczno-mechaniczne?

Włodzimierz Kaszuba - OBIEKTYWNA KONIECZNOŚĆ CZY ZWYCZAJNE NIEDBALSTWO - str. 1

Kolejny artykuł z naszej akcji „Zapasy z zapasami” na podstawie kontroli materiałowych przeprowadzonych przez NIK w wielu przedsiębiorstwach wykazuje dwa źródła istnienia nadmiernych zapasów: niedbalstwo niektórych zakładów pracy oraz ogólne warunki funkcjonowania przedsiębiorstw. W tej sytuacji rzeczą najistotniejszą jest ściśle sprezyzowanie środków, które na-

leży zastosować by zapasy nie pochłaniały tak znacznego odsetka dochodu narodowego.

O CELACH I ZADANIACH BIURA KOORDYNACJI FRACHTOWANIA - WYWIAD Z WICEMINISTREM ŻEGLUGI JANEM WISNIEWSKIM - str. 1

Na podstawie postanowień XVII Sesji RWPG zostało utworzone Biuro Koordynacji Frachtowania. Jakiego celu przyświecały tej decyzji? Jakiej korzyści odnosi z tego tytułu uczestnicy Biura, a w szczególności flota polska? Na te i na inne jeszcze pytania odpowiada wiceminister żegluga, Jan Wisniewski.

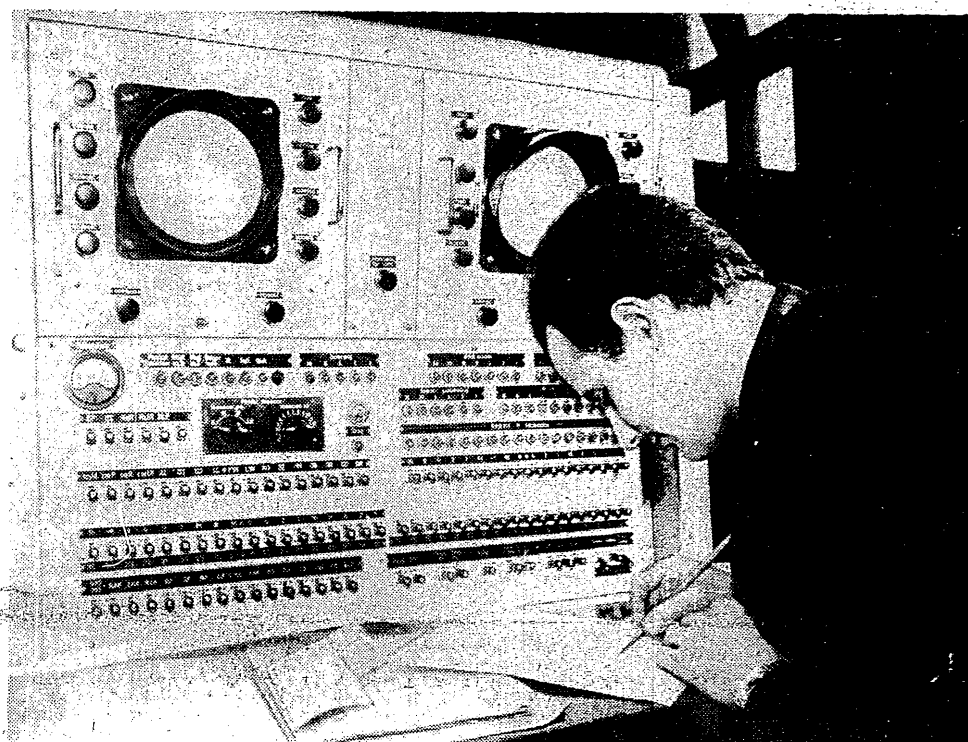
Wiesław Szyndler-Głowacki - DLACZEGO ŚLĄSK SIĘ ZATKAŁ? - str. 1

Odpowiedź na pytanie zawarte w tytule artykułu wygląda następująco: wraz z rozwojem gospodarczym, a zwłaszcza wraz ze wzrostem produkcji, ruch towarowy oraz pasażerski szybko rośnie, natomiast sieć kolejowa nie ulega jakiegóżwiek większej rozbudowie. Te i inne dysproporcje (również natury kadrowej) najostrejszemu występują na Górnym Śląsku, tam również najtrudniej je zlagodzić.

gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVIII WARSZAWA 20 STYCZNIA 1963 R. CENA 2 ZŁ NR 3/592



Dlaczego Śląsk się zatkał?

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

DWUDZIESTEGO drugiego grudnia przyjechała do Katowic delegacja Ministerstwa Komunikacji ze stanowczym żądaniem: jeśli nie dostaniemy więcej węgla będziemy musieli ograniczyć ruch pociągów. A odpowiedź zaczynała się od oczywistego stwierdzenia, że...

Przecież to z winy kolei opóźnia się i ogranicza dostawy węgla dla odbiorców. Dzień w dzień kolej podstawia znacznie mniej wagonów niż zaplanowano i wiele kopalń nie ma do czego ładować części urobku. Nie dalej jak wczoraj zmuszało to do ograniczenia produkcji, dziś też kopalnie alarmują, że do południa kolej podstawiła o 18 pociągów za mało...

KTO NIE NADAŻA

Czyżby więc błędne koło? Skoro kolej ogranicza ruch z powodu niedoborów w dostawach węgla, a znowu górnictwo ogranicza te dostawy na skutek niewystarczającego ruchu pociągów - sprawa pozornie jest prosta. Niektórym ludziom wydaje się, jakoby wystarczyło doraźnie polepszyć zaopatrzenie kolei w paliwo, a znowu wszystko „zagra”. Ale niestety - tak nie jest.

Sęk bowiem w tym, że przyczyną niedopasowania ze strony kolei nie jest bynajmniej sam tylko niedobór dostaw węgla. Przeciwnie: chodzi tu przede wszystkim o „nawalanie” kolei na Górnym Śląsku, gdzie węgla na ogół nie brakuje, tylko - co najistotniejsze - kolej nie nadąża z jego wywiezieniem. I to od wielu już miesięcy, gdy nie odczuwała jeszcze niedoborów paliwa (ani też mroźów). A nie nadąża

przede wszystkim dlatego, że „Śląsk nam się zatkał”.

W opublikowanym przed tygodniem artykule (właśnie pod tytułem „Śląsk nam się zatkał”) pokazywałem skutki, jakie przynosi górnictwu to nienadążanie ze strony kolei i starałem się uzasadnić, że wbrew dość często lansowanym poglądom - główną przyczyną tego nienadążania nie jest bynajmniej przetrzymywanie wagonów przez klientów. Natomiast pokrótce tylko zasygnalizowałem, na czym polega owo „zatkanie się” Górnego Śląska.

Jest to jednak problem nader ważny dla całej naszej gospodarki i trzeba się nim bliżej zająć. Dlatego też po uzupełnieniu obrazu zależności kolej - górnictwo (dość aktualnym wobec ostatnich ograniczeń ruchu pociągów oraz niezbędnych dla wyjaśnienia, że choć istnieje też zależność odwrotna, to nie jest ona decydująca i nie górnictwo ponosi winę za kolejowe perturbacje) warto nieco bliżej naświetlić tę najistotniejszą przyczynę - narastające ostatnio trudności z transportem kolejowym na Górnym Śląsku.

ZAKORKOWANE GARDŁO

Sprawność kolei w katowickim okręgu ma, szczególnie duże znaczenie gospodarcze. Przecież na terenie tym wytwarza się 94% produkcji górnictwa węglowego, 72% produkcji hutnictwa, 20% produkcji materiałów budowlanych... Produkcja przemysłowa województwa katowickiego stanowi ponad jedną czwartą globalnej produkcji całego kraju, przy czym mamy tu do czynienia z najbardziej absorbującymi

transporem asortymentami (nie radia czy tkaniny, ale węgiel, ruda, materiały budowlane, stal). Przede wszystkim węgiel, którym ładuje się co trzeci wagon w Polsce, a dwie trzecie wagonów na Górnym Śląsku.

Stąd też na terenie katowickiego okręgu dokonuje się około 50% ogólnokrajowego naładunku wagonów. A sieć kolejowa tego okręgu stanowi tylko 9% całej sieci PKP i do tego jest ona skupiona na obszarze stanowiącym 2,4% kraju. Na tak zagęszczoną sieć w ciągu doby kursuje ponad 1000 pociągów towarowych oraz 1600 pociągów pasażerskich!

To już nie „wąskie”, ale zupełnie „zakorkowane” gardło naszego transportu. Nawet pociągami pasażerskim nie sposób zagwarantować tego, że przepchają się przez okręg katowicki na czas. I gdy sam dyrektor DOKP wybiera się na 10-tą do stolicy - zamiast „Górnikiem” (mającym przyjeżdżać do Warszawy o 9.27) jedzie „na wszelki wypadek” poprzedniego dnia wieczorem.

Za małą przepłotność linii w stosunku do aktualnych potrzeb z roku na rok daje się coraz bardziej wyczuć. Szczególnie poważne zahamowania w ruchu pociągów występują na takich odcinkach, jak: Katowice - Mysłowice, Brzeziny - Radzionków, Radzionków - Tarnowskie Góry, Tarnowskie Góry - Sosnowiec, Chorzów - Siemianowice, Jaśkowice - Tychy, Wodzisław - Chwałupki, Moszczenica - Pawłowice - Zory - Oświęcim.

Nie nadąża się również z pracą manewrową i obsługową na wielu

DOKONCZENIE NA STR. 2

Elektronika i model...

WITOLD NOWICKI

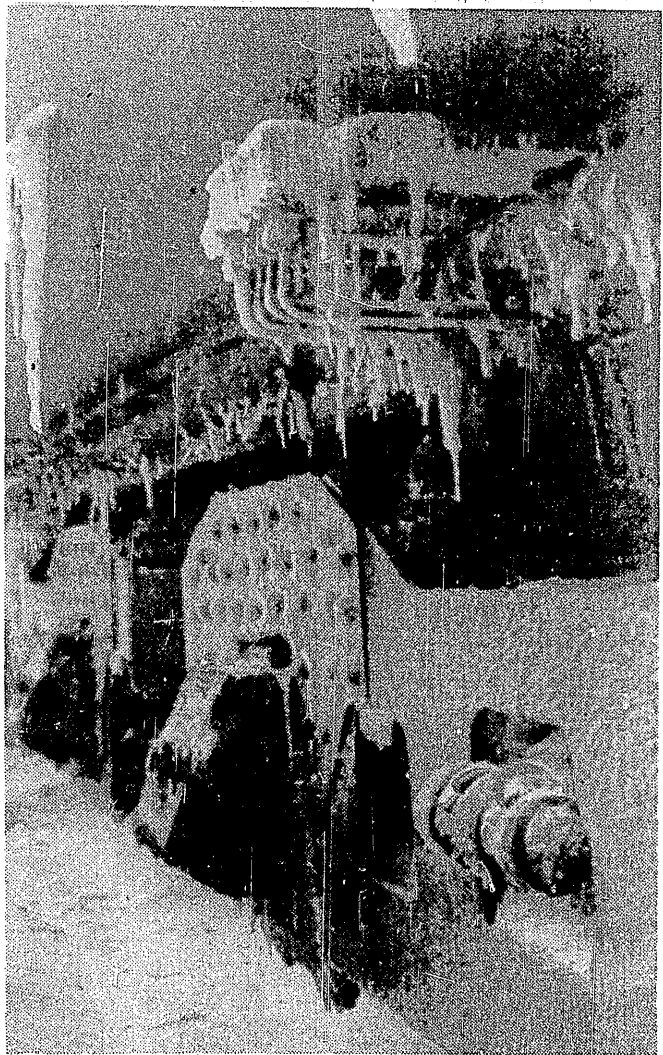
DRUGA połowa XX wieku cechuje niezwykły wprost rozwój najrozmaitszych zastosowań elektroniki, przenikających nawet do codziennego życia przeciętnego obywatela. Niektóre z nich mają charakter masowy i w związku z tym są już bardzo spopularyzowane w wielu krajach, między innymi i w Polsce: odbiorniki radiofoniczne i telewizyjne, aparatura kinowa, urządzenia do zapisywania i odtwarzania dźwięku itp. Obok tego rozwijają się jednak na świecie liczne inne zastosowania elektroniki, mniej dostępne obserwacji, lecz o kapitalnym znaczeniu. Są to więc urządzenia będące narzędziami pracy, niezbędnymi do wykonywania zawodu, przyspieszającymi, a czasami nawet warunkującymi procesy gospodarcze.

Do takich zastosowań zaliczyć należy rozmaite urządzenia elektroniczne i elektroniczno-mechaniczne stosowane do kontroli procesów produkcyjnych, urządzenia elektroniczne i elektroniczno-mechaniczne do automatycznej regulacji i sterowania, rozmaite maszyny matematyczne, cyfrowe i analogowe, urządzenia zwiększające bezpieczeństwo mienia i ludzi, aparatura naukowa stosowana w radioteleologii, radioastronomii itd. itd. Niestety, w zakresie zastosowań gospodarczych elektroniki (o których dalej będzie jedynie mowa) dokonany w Polsce postęp jest znacznie skromniejszy.

Można wymienić wiele cech wspólnych wymienionej aparatury. Ważniejszymi z nich są:

- bardzo duża i wciąż narastająca różnorodność (tysiące rodzajów),

DOKONCZENIE NA STR. 4



ZDAJĘ sobie sprawę, że przystępując do omówienia zjawisk tak bliskich dnia dzisiejszego, tym samym wkramam w sferę toczących się współcześnie sporów wszelkiego rodzaju, i że jakiegokolwiek problemu — lub aspektu problemu — wybiorę sobie do analizy, wybór mój prawie nieuchronnie napotkać musi na sprzeciw części — jeśli nie większości — czytelników. W krótkim artykule mogę pokusić się co najwyżej o wskazanie kilku cech charakterystycznych dla współczesnej sceny, nowych lub szczególnie ważnych, lub takich, które byłyby przedmiotem dyskusji; nie jest możliwe wyczerpanie ich omówienie, ani nawet pełne uzasadnienie dokonanego wyboru.

Nie trzeba zapewne przypominać, że istnieją autorzy utrzymujący, jakoby w XX w. kapitalizm uległ tak daleko idącemu przeobrażeniu, iż stał się już zupełnie odmiennym ustrojem, w głównych swych rysach i tendencjach społecznych ujawniającym nieznaczące tylko podobieństwo do kapitalizmu ubiegłego wieku. Dwaj amerykańscy autorzy słynnego studium poświęconego charakterowi własności w okresie międzywojennym (*), choć podkreślali, iż z pojawieniem się nowoczesnego przedsiębiorstwa (korporacji) rośnie „koncentracja siły ekonomicznej, pozwalająca na konkutowanie — z równocześnie pozycji — z nowoczesnym państwem, a nawet na opanowanie go”, mówili również o „rozpadzie dawnej atomistycznej własności na jej elementy składowe: kontrolę i prawo do zysków”, rozpadzie, który „niweczy same podstawy, na których opierał się porządek ekonomiczny w ciągu ostatnich trzech wieków”. Jeden z tych autorów napisał później książkę zatytułowaną: „Kapitalizm: na rewolucja XX-go wieku”. Autor angielski, John Strachey, mówił o „nowym i odrębnym stadium istniejącego u nas ustroju ekonomicznego”, gdy „nie obowiązują już w pełni prawa rozwojowe stadium poprzedniego („Contemporary Capitalism”, ss. 25-26). O tak zwanej „rewolucji managerskiej”, o której napominali już Berle i Means, a której koncepcję rozwinął później Burnham w istną ewangelie, pisalem już przy wielu okazjach. Przestane tylko na ogólnym stwierdzeniu, że jakkolwiek istotnie cechą nowoczesnej wielkiej spółki akcyjnej jest korporacja stanowi pewien rozdział między własnością a kontrolą, to jednak nie idzie o aż tak daleko, ani nie jest tak pełny, jak to lubią twierdzić Burnhamiści; i na pewno nie oznacza jeszcze rewolucji społecznej.

Jest zupełnie jasne, że nowoczesne przedsiębiorstwo akcyjne jest czymś bardzo różnym — z punktu widzenia organizacji ekonomicznej i finansów — od spółki lub jednostkowego przedsiębiorstwa dziewiętnastowiecznego typu. Rozwój tej formy miał pewne poważne konsekwencje. Z jednej strony, sama ona stanowiła „wynik rosnącej koncentracji kapitału i własności, charakterystycznej dla tej epoki monopolu; wynik potrzeby finansowania wielkich jednostek gospodarczych i zarządzania nimi. (Można tu przypomnieć, iż amerykańska Komisja Federalna Handlu ogłosiła, iż w r. 1946 prawie połowa „własności, zakładów i urządzeń zaangażowanych w przemysł przetwórczy” należała do 113 największych korporacji przemysłowych). Z drugiej strony, taka forma organizacji sama przez się ułatwia proces koncentracji, otwierając możliwości mobilizowania olbrzymich ilości połączonych kapitałów i takich form finansowania, jak spółki holdingowe i „dachowe” układy spółek holdingowych, jak przejmowanie firm i fuzje. Niewątpliwie rodzi ona liczącą warstwę biurokratyczną funkcjonariuszy przemysłowych, świadomych swej siły i dążących do jej rozszerzenia, niemniej jednak — nadal służących motywowi zysku i bynajmniej go nie odrzucających, w żadnym zaś razie nieożywionych jakimiś własnym, odrębnym (jakoby niekapitałistycznym) interesem klasowym. Co do stosowanych przez nich strategii finansowych oraz motywów, jakimi się kierują, można by zapewne twierdzić, iż ujawniają oni tendencję do planowania swej polityki inwestycyjnej z dość długookrusowego punktu widzenia, i że mogą przywiązywać większe znaczenie do zysków w postaci wzrostu wartości kapitałowych, nie zaś w postaci rocznych dywidend. W okresach dobrej koniunktury — a mówiąc ogólnie, w okresach inflacji, wielkie korporacje mogą akumulować rezerwy finansowe, które w poważnym stopniu uniemożliwiają je od banków i od polityki monetarnej, a nawet od rynków kapitału, i są podstawą, tzw. „samofinansowania”, stanowiącego po II Wojnie Światowej tak charakterystyczną cechą finansów przedsiębiorstwa przemysłowego.

Warta wzmianki jest cecha innego rodzaju, dotycząca kształtowania się w skali światowej stosunków między najbardziej rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi z jednej, a mniej rozwiniętymi — z drugiej strony. Przez większą część w. XIX kapitalizm rozszerzał swe granice klasyczną metodą przenoszenia kapitałów — z tych działań gospodarczych lub tych regionów geograficznych, w których stopa zysku była stosunkowo niska, do tych, gdzie była ona stosunkowo wysoka. Tak więc kapitał „migrował”, podobnie jak praca; z Anglii w XIX w. odpływał przez Atlantyk do Ameryki, tak Północnej jak Południowej, głównie dla finansowania

CECHY KAPITALIZMU XX WIEKU PO PIERWSZEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ

MAURICE DOBB (Anglia — Cambridge)

budowy linii kolejowych, także do Indii; później zaś — z Francji i Niemiec do Europy wschodniej i południowo — wschodniej. Ale w erze monopolu, która rozwijała się od schyłku ubiegłego stulecia, owe „zacofane” regiony świata, gdzie kapitalizm był niedorozwinięty czy słabo rozwinięty, zaczęto w rosnącym stopniu traktować jako kolonialne lub półkolonialne rezerwy, jak dawne kolonie ery merkantylizmu. Kapitał inwestowany w nich ciężył ku produkcji surowców przeznaczonych na wywóz i służących potrzebom przemysłu w rozwiniętych gospodarkach metropolii; rozwój kapitalizmu, znajdujący sobie w tych krajach sprzyjające warunki, szedł w kierunku tworzenia swego rodzaju enklaw przemysłowych, orientujących się przede wszystkim na eksport i stanowiących raczej dopełnienie gospodarki metropolii aniżeli samodzielnie rozwijające się składniki własnej gospodarki krajów kolonialnych. Wybitnym — i skrajnym — tego przykładem są dziś inwestycje w produkcji ropy naftowej, ale podobne przykłady widziemy i w inwestycjach wielkich grup monopolistycznych — np. USA — w wydobycie różnorodnych minerałów w różnych częściach świata. W ten sposób z przodującymi krajami przemysłowymi zostają związane gospodarki satelickie, zaś nierówność między rozwiniętymi krajami przemysłowymi a krajami niedorozwiniętymi raczej pogłębiała się niż malała.

Niełatwo określić, w jakiej mierze ta monopolistyczna zależność między gospodarką metropolitarną a satelicką znajduje swe odbicie w kształtowaniu się relacji cen eksportowo — importowych między krajami przemysłowymi a surowcowymi. Ruchy tych relacji są wynikiem zarówno zmian w kosztach produkcji (wynikających ze zmian w wydajności), jak i zmian w stosunku cen sprzedanych do kosztów produkcji. W większości studiów nad relacjami cen eksportowo — importowych nie udało się wyodrębnić wpływu obu tych czynników. W okresie międzywojennym relacje cen w handlu zagranicznym kształtowały się wyraźnie na korzyść wyrobów przemysłowych, co było kontynuacją trendu rysującego się już w ostatnich dziesięcioleciach XIX w. Wydaje się dość oczywiste, że fakt ten stanowił po części odbicie wzrostu wydajności produkcji rolnej (a także pewnego rozszerzenia arealu upraw), po części zaś był skutkiem monopolistycznego oddziaływania karteli przemysłowych, ograniczających produkcję i utrzymujących wysoki poziom cen. Po II wojnie światowej przez szereg lat relacje cen przesunęły się w kierunku przeciwnym, później zaś — wahały się z okresu na okres, głównie pod wpływem krótkookresowych zmian w popycie ze strony najważniejszych krajów przemysłowych. Jedno z najnowszych gwałtownych przesunięć na niekorzyść krajów surowcowych dokonało się w ślad za amerykańską „recesją” 1957-8; wtedy to kraje surowcowe straciły około dwóch miliardów dolarów rocznie (a więc tyle, ile wynosiły w ciągu poprzednich lat sześciu pożyczki z Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju Gospodarczego). Na razie trudno powiedzieć, czy poza tymi zmianami kształtuje się jakiś trend, i jeśli tak — jaki jest jego kierunek.

Gdyby interesujące nas czterdziestolecie podzielić na dwie części, stwierdzilibyśmy pewną jaskrawą różnicę pomiędzy okresem międzywojennym a okresem po II wojnie światowej. Okres pierwszy był świadkiem światowego kryzysu gospodarczego 1929-31 r., kryzysu o niezwyklej ostrości, wraz z którym porządek kapitalistyczny doznał najgwałtowniejszego — poza czasami wojny — wstrząsu. W okresie drugim ani razu, jak dotychczas, nie ujawnił się kryzys o nasileniu zbliżonym do kryzysów przedwojennych, przodujące kraje Europy Zachodniej i Ameryki cierpiały raczej od uporczywego nacisku inflacyjnego niż od objawów deflacyjnych. Nie oznacza to, aby tak zwany „cykl koniunkturalny” zanikł już całkowicie i przeszedł do historii. Faktem jest, że w ciągu lat 16 mieliśmy cztery „zwroty w dół” — a więc częściej niż kiedykolwiek przedtem. Jednakże owe „zwroty w dół” — „recesje”, jak każda nazywać je moda — były i płytsze, i bardziej krótkotrwałe, nie tylko w porównaniu z r. 1929, ale i w porównaniu z tym, co przed I wojną światową przywykło się uważać za normalne. Na pewno wymaga wyjaśnienia, czy zjawisko to jest czymś przejściowym tylko, czy czymś więcej. Osobiście sądzę, że błędne jest używanie określeń w rodzaju „deformacja cyklu” i związane z tym przewidywanie, jakoby nowy r. 1929 był już za krętem. Jeśli znow spojrzymy na cały badany okres jako na jedną całość, zauważymy dwa istotne zjawiska, których rozwój, jak się wydaje, musiał nieuchronnie pod wieloma zasadniczymi względami zaważyć na sposobie funkcjonowania całego systemu gospodarczego. Mam tu na myśli, po pierwsze — dość radykalne zmiany, jakie dokonały się w technice przemysłowej, zmiany, które — wedle mego zdania — urastają do rozmiarów czegoś w rodzaju rewolucji technicznej. Po

drugie, poważny wzrost roli ekonomicznej państwa.

Jeśli chodzi o pierwsze z tych zjawisk: powszechnie wiadomo, że epoka tzw. „produkcji masowej” zaczęła się w Stanach Zjednoczonych mniej więcej w okresie I wojny światowej, po czym właściwie jej techniki rozprzestrzeniły się, z pewnymi opóźnieniami i w sposób dość nierównomierny, na produkuje kraje przemysłowe Europy, w tym na Wielką Brytanię. Ciekawą cechą amerykańskich szeregów statystycznych dotyczących produkcji i zatrudnienia stanowi fakt, iż rok 1919 jest w nich momentem zwrotnym. W dziesięcioleciach wcześniejszych wzrost produkcji pochodził przede wszystkim ze wzrostu zatrudnienia, zaś wzrost wydajności odgrywał mniejszą rolę. Po r. 1919 rolę najwyraźniej ulegała odwróceniu, i wzrost produkcji w latach dwudziestych, w dziesięciolecie „boomu” amerykańskiego, opierał się przede wszystkim na wzroście wydajności. Było to dziesięciolecie, podczas którego tzw. „bezrobocie technologiczne” stało się dominującym tematem publikacji ekonomicznych. Najwyraźniej w metodach produkcji stosowanych przez poszczególne przemysły, bądź też w relatywnych udziałach poszczególnych przemysłów w całości produkcji zachodziły takie zmiany, których rezultatem był większy wzrost wydajności pracy niż uprzednio. Równocześnie jednak obserwujemy inny ciekawy fakt, a mianowicie zaczyna spadać współczynnik kapitałowy. Współczynnik ten (zapewne nie muszę tego przypominać) nie jest identyczny z tym, co Marks nazywał „organycznym składem kapitału”. Niemniej jednak podejmując próby określenia dynamiki zmian w organicznym „składzie kapitału” dr Joseph Gillman (w swej książce pt. „Falling Rate of Profit”) przytacza rok 1919 jako ów moment zwrotny, po którym jego zdaniem także i „skład kapitału” zaczyna spadać. Jeśli ma on słusność, w takim razie współczynnik kapitałochłonności produkcji musiał spadać silniej niż rosła wydajność pracy. Dwie są możliwe przyczyny kapitałochłonnego kierunku rozwoju techniki: albo nowe techniki wymagają urządzeń w jakimś sensie prostszych, czy bardziej ekonomicznych, albo też — dobra kapitałowe potaniały w stopniu wyższym od przeciętnego, ponieważ wytwarzający je dział przemysłu więcej od innych skorzystał na najnowszych ulepszeniach technicznych.

Sądziłbym, iż owe międzywojenne zmiany w metodach produkcji można by w dużej mierze uznać za wstępne — czy progiwe — stadium owego ruchu w kierunku automatyzacji, o którym tyle mówiono i pisano od czasów II wojny światowej. Zdaje sobie sprawę, iż różni autorzy posługują się terminem „automatyzacja” w różnym znaczeniu, i że niełatwo byłoby oznaczać punkt, od którego rozpoczyna się automatyzacja. Zastosowanie automatyzacji w jej pełnym i absolutnym znaczeniu — całkowitego zastąpienia ludzkiej obsługi i nadzoru przez maszynę (z kontrolą elektroniczną i urządzeniami opartymi na sprzężeniu zwrotnym) — ciągle pozostaje ograniczone w swym zakresie, i rozpowszechnienie go na większą skalę jest nadal kwestią przyszłości. Niemniej jednak sądzę, iż nie sposób wątpić, że tendencja ku automatyzacji — ku automatycznej kontroli procesów pracy na równi z mechanizacją samego procesu obróbki — nadawały charakter i tempo rozległym procesom innowacji i inwestycji w produkcji przemysłowej w ubiegłym dziesięcioleciu, stanowiącym pewną epokę w rozwoju techniki. Nie mogę oprzeć się myśli, iż to właśnie wywarło zasadniczy wpływ na wzmocnienie boomów inwestycyjnych lat 50-tych. To prawda, że wśród czynników powodujących nacisk inflacyjny okresu powojennego największym co do rozmiarów były wydatki zbrojeniowe; należałoby jednak sądzić, że drugim co do ważności był ów bodziec innowacji technicznych, pobudzający prywatne inwestycje przemysłowe także i w tych okresach, w których wydatki zbrojeniowe stawały się stacjonarne, lub nawet spadały. Równocześnie tenże sam ped do pogłębiania i rozbudowy zdolności wytwórczej pociągają w rezultacie za sobą powszechne zjawisko nadmiernej zdolności produkcyjnej, która daje o sobie znać, szczególnie w Ameryce, działając jako hamulec dalszej ekspansji. I znowu ogładywał wzrost produkcji pomimo stabilnego zatrudnienia, aczkolwiek są oznaki (w każdym razie w USA i w W. Brytanii) zmniejszenia się tempa wzrostu produkcji.

Przejdźmy do drugiego z wymienionych zjawisk. Ingerencja państwa w sferę funkcjonowania systemu gospodarczego nie jest, oczywiście, czymś nowym. Państwo, jak wiemy, grało ważną rolę we wcześniejszej fazie kapitalizmu, w czasach, które Adam Smith nazywał epoką systemu merkantylistycznego, Marks zaś — epoką akumulacji pierwotnej. Państwo z konieczności odgrywać musi wybitną rolę w warunkach nowoczesnej „gospodarki wojennej” (można przypomnieć, że już pod koniec I wojny światowej Lenin mówił o elementach państwowego kapitalizmu monopolistycznego w owocześnie gospodarce wojennej, szcze-

gólnie w Niemczech). Znaczenie problemów gospodarki wojennej, w naszych czasach (i w ciągu ostatnich piętnastu lat chronicznej „gospodarki zimnowojennej”) niewątpliwie stanowi główną przyczynę, dla jakiej w bieżącym stuleciu zakres ekonomicznych funkcji państwa przybrał rozmiary zupełnie inne niż w epoce „laissez-faire” i liberalizmu gospodarczego XIX w.

Chociaż w okresie międzywojennym nawet w czasach pokoju ingerencja państwa istniała w dość pokaźnym stopniu (np. prawa o przysmusowej kartelizacji i kontroli plac w Niemczech nazistowskich z jednej strony, zaś — New Deal prezydenta Roosevelta w USA z drugiej), sądzę, że mamy dobre powody utrzymywać, iż interwencja ta po II wojnie światowej stała się już czymś innym, zarówno co do zakresu, jak i charakteru. Co więcej, obecnie interwencja państwa dysponuje nowymi narzędziami umożliwiającymi regulowanie gospodarki i sterowanie nią; narzędzia te można by uznać za odkrycie teorii Keynesowskiej, którą nauczycieli się wykorzystywać politycy i biurokraci, nie sądzę jednak, by powstanie ich można było wyjaśnić wyłącznie oddziaływaniami takiej czy innej teorii ekonomicznej. Zapewne, że w różnych krajach mamy do czynienia z różnymi zakresami i formami owych elementów „kontroli gospodarczej”, nakładającej się na indywidualistyczną w zasadzie (może należałoby raczej powiedzieć: „oligopolistyczną”) gospodarkę rynkową. Na przykład we Włoszech i w Wielkiej Brytanii mamy więcej bezpośredniej kontroli produkcji i wię-

cej własności państwowej niż w Ameryce lub w Niemczech Zachodnich. Jednakże mówiąc ogólnie, bezpośrednia kontrola nad produkcją lub bezpośredni w niej udział ma tu stosunkowo mniejsze znaczenie. Rozmiary jak dotychczas bez precedensu osiągnięły wydatki państwowe, w tym wydatki inwestycyjne spółek państwowych i instytucji państwowych, oraz wpływ wywierany przez nie na rynek — nawet w „wolnej” jakoby gospodarce Stanów Zjednoczonych. Powstaje pytanie, czy taki rozwój wypadków można wyjaśnić wyłącznie w kategoriach przygotowań wojennych i potrzeb zbrojeniowych, „militaryzacji” gospodarki nawet w czasach pokojowych. Niewątpliwie przy każdym sposobie wyjaśniania wydatki zbrojeniowe muszą odgrywać bardzo poważną rolę. Przypuszczam jednak, iż takie wyjaśnienie nie jest wystarczające.

Nie można, moim zdaniem, serio kwestionować faktu, iż w większości krajów (choć nie we wszystkich) zorganizowana klasa robotnicza po II wojnie światowej stała się silniejsza niż w którymkolwiek z okresów poprzednich. W okresie bezpośrednio powojennym w Europie (po części w wyniku ruchu oporu antyfaszystowskiego) stwierdzenie takie było prawdziwe tak w odniesieniu do jej roli politycznej, jak i jej organizacji ekonomicznej. (Od tego czasu w wielu krajach, w tym i w Wielkiej Brytanii, jej wpływ polityczny uległ osłabieniu. Jedną z konsekwencji tego był fakt, iż w wielu krajach (choć i tu znowu — nie we wszystkich) stopa zyciowa robotników najemnych wzrosła w porównaniu z okresem przedwojennym. Nie oznacza to, jakoby wzrósł relatywny udział w dochodzie narodowym: znaczy to jedynie, że w miarę wzrostu wydajności pracy, o którym mówiliśmy, płace realne robotników rosły, nie naruszając udziału zysków w dochodzie. Równocześnie ujawniała się tendencja do utrzymywania zatrudnienia na poziomie wyższym niż w latach trzydziestych, latach powszechnego bezrobocia. Z obu tych przyczyn rósł łączny popyt konsumpcyjny.

c. d. n.

w ubiegłym tygodniu

REZERWY

W opublikowanym w „Trybunie Ludu” artykule wiceministera Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych F. Topolski przedstawił nader ciekawe wyniki pierwszego etapu prac nad ustaleniem zdolności produkcyjnych w przemyśle materiałów budowlanych. Po przeprowadzeniu wnikliwych badań okazało się, że wykorzystanie zdolności produkcyjnych urządzeń przy wytwarzaniu cegły z pićców wynosiło w 1962 r. — 89,4 proc., wapna palonego — 80 proc., szkła okiennego — 93,5 proc., cegły wapniennie-piaskowej — 81,4 proc.

Przyjęte w planie nowe wskaźniki wykorzystania zdolności produkcyjnych oznaczają, że w latach 1962-1965 możliwe będzie osiągnięcie dodatkowej produkcji przy nieznacznych nakładach finansowych i tak np. uzyska się dodatkową produkcję:

— cementu — ok. 600 tys. ton,
— wapna — ok. 450 tys. ton,
— szkła okiennego — ok. 600 tys. metrów kwadrat.,
— cegły czerwonej — ok. 54 mln szt.,
— cegły szklanej — ok. 50 mln szt.

W wyniku przeprowadzonych prac, po rozpatrzeniu ich przez Kolegium Resortu Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, zapewniono niezbędne środki dla realizacji tych zadań i zalecono dokonanie zmian w planach inwestycyjnych poszczególnych branż, mających na celu skierowanie niezbędnych nakładów na modernizację wyposażenia technicznego zakładów.

Już w roku 1963 zadania produkcyjne przemysłu materiałów budowlanych wzrastają o ponad 10 proc., z czego 6 proc. wzrostu powinno być osiągnięte z wprowadzenia do eksploatacji nowych inwestycji, zaś 4 proc. z lepszego wykorzystania istniejących mocy produkcyjnych.

Podsumowanie wyników badań i możliwości uruchomienia rezerw produkcyjnych oraz dalsza analiza bilansu potrzeb w zakresie materiałów budowlanych pozwoliły w efekcie na podjęcie decyzji skrócenia w planie inwestycyjnym na lata 1963-65 budowy m. in.: 37 cegiełnic szklanych i ceramicznych, 2 zakładów wapnienniczych oraz przesunięcia budowy cementowni Kulawy i Zakładów Wapienniczych Trzuskawica z 1963 r. na 1965 rok.

Dlaczego Śląsk się zatkał?

DOKONCZENIE ZE STR. 1

węzłach i stacjach rozrządowych, z których szereg pracuje już przy bardzo dużym „napieciu grupowym” i bez jakiegokolwiek rezerwy. Dotyczy to m.in. takich węzłów, jak Tarnowskie Góry, Częstochowa, Łazy czy Czarnolesie.

PLAN SIĘ ZALAMAŁ

W świetle przytoczonych tu danych najogólniejszą przyczyną całego tego „zatkania się” Górnośląska jest dość oczywiste: wraz ze wzrostem produkcji w starych i nowych zakładach (na terenie woj. katowickiego skupiono stosunkowo dużą ilość inwestycji przemysłowych prowadzonych w ostatnich latach), ruch towarowy szybko rośnie i jest już wielokrotnie większy niż na tych samych terenach przed wojną, czy choćby przed piętnastu laty, wielokrotnie zwiększył się również ruch pasażerski, natomiast sieć kolejowa nie ulega jakiejś większej rozbudowie.

Oczywiście zwiększenie ilości przewozów nie od razu i nie zawsze wymaga inwestycji transportowych. Można przecieć — w miarę możliwości technicznych i posiadanych rezerw — intensyfikować wykorzystanie posiadanej sieci, czy taboru na drodze organizacyjnej. Nie ulega jednak wątpliwości, że na Górnośląsku — wobec nader szybkiego zwiększania ruchu i dużego zatłoczenia sieci — możliwości te są prawie na wyczerpaniu.

Toteż już w latach 1957 — 1961 Centralny Ośrodek Badań i Rozwoju Techniki Kolejnictwa opracował perspektywiczny plan inwestycyjny dla katowickiego okręgu kolejowego. Plan ten, obejmujący okres trzech pięcioletek i zakładający dostosowanie stanu urządzeń kolejowych do wielkości zadań przewozowych, przewidywał do roku 1975 nakłady na sumę ponad 13 miliardów złotych. Główne pozycje to: elektryfikacja (zwłaszcza w bieżącej pięcioletce), budowa i rozbudowa stacji i linii (w przyszłej pięcioletce ta pozycja już dominuje), trakcja spalinalowa (główna pozycja trzeciej pięcioletki), urządzenia zabezpieczające ruch, tele-technika i in.

Niestety — już w drugim roku bieżącej pięcioletki plan ten się zalał. Z jednej strony napotkano poważne trudności w jego realizacji (brak potencjału wykonawczego biur projektowych i przedsiębiorstw budowlanych, a zwłaszcza duży deficyt sił roboczych, do tego wzrosło napiecie bieżącej pracy ruchowej utrudniającej przeprowadzenie robót) i do- szło do opóźnień, których najpraw-

dopodobnie nie uda się już nadrobić. A z drugiej strony okazało się, że wielkość zadań przewozowych — do których dostosowano program inwestycyjny — została przewidziana w sposób niezbyt odpowiedzialny, skoro już na rok ubiegły trzeba było w katowickiej DOKP zaplanować naładunek towarów wyższy od wysokości przewidzianej w planie pięcioletnim na rok 1965. Jednym słowem — niedobrze.

DYSPROPORCJE ROSNA

Intensyfikację przewozów kolejowych umożliwiłyby nie tylko inwestycje ogólnokolejowe. Sporo zależy tu również od troski większych przedsiębiorstw o taki rozwój własnych urządzeń transportowych i składowych, który zapewniaby jak najsprawniejszy przebieg prac ładunkowych. A niestety — również pod tym względem sytuacja nie przedstawia się dobrze.

Duże niebezpieczeństwo kryje się np. w narastającej z roku na rok dysproporcji między wzrostem naładunku wagonów a pojemnością torów bocznicowych. I tak np. w górnictwie w latach 1958 — 1961 naładunek węgla wzrósł o ponad 20%, a długość torów bocznicowych została zwiększona tylko o 1%. Następcza to szereg poważnych kłopotów na takich kopalniach, jak „Mysłowice”, „Wieczorek”, „Wirek” i inne.

Szczególnie jednak wiele zarzutów stawia się pod tym względem naszemu hutnictwu. Już w roku 1953 ustalono program doraznych inwestycji mających usprawnić transport w tych hutach, gdzie sytuacja przedstawiała się najgorzej („Bobrek”, „Florian”, „Pokoń”, „Kościusko” i „Dzierżyński”), jednak plan ten nie został zrealizowany. A o braku należytej troski o sprawność urządzeń wyładunkowych świadczą choćby to, że np. w hucie „Bobrek” notowano rocznie około stu awarii tych urządzeń, zaś w hucie „Mirów” — nawet ponad dwieście.

Sytuację pogarsza fakt, iż szereg hut nie mając odpowiednich składowisk utrzymuje „ruchome zapasy” na wagonach PKP. Jednak zaniebdanie tego typu nie zawsze są rezultatem złej woli. Wiele hut bowiem nie ma już technicznych możliwości rozbudowy urządzeń składowych czy transportowych ze względu na brak miejsca. Znany jest choćby przykład cłasnoty w położonej w śródku Chorzowa hucie „Kościusko”, gdzie już całkiem wietnag „nie ma” gdzie paćca wietnag. Zaś produkcja z roku na rok rośnie.

Jak już próbowałem uzasadnić — przyczyn „zatkania się” Górnośląska trzeba jednak szukać nie tyle u nie dopisujących klientów kolei, co w samym kolejnictwie,

gdzie dysproporcje między bieżącymi zadaniami a sprawnością są nieporównanie większe. A źródła tych dysproporcji — to nie tylko „nienadążanie” inwestycji ogólnokolejowych i ograniczone możliwości ich przeprowadzania (m. in. również ze względu na brak miejsca).

KŁOPOTY Z KADRAMI

Uzyskanie maksymalnej sprawności górnośląskiego kolejnictwa — co jest tym bardziej niezbędne w tak trudnych obiektywnie warunkach — poważnie utrudniają znacznie większe niż w innych okręgach kłopoty z zatrudnieniem. Tu bowiem wolna siła robocza kieruje się przede wszystkim do górnictwa, hutnictwa, czy przemysłu maszynowego, które to galezie zapewniają swym pracownikom dużo lepsze warunki materialne aniżeli kolejnictwo.

Stąd też od szeregu lat katowicka DOKP nie „wykonuje” planów zatrudnienia, a niedobór pracowników narastał już nie z roku na rok, lecz nawet z miesiąca na miesiąc. I podczas gdy praca przewoźowa kolei szybko się zwiększa — stan zatrudnienia systematycznie malal i to w dużym tempie oraz przy nader pokaźnej ogólnej fluktuacji kadr. Np. w roku 1961 na 55 tysięcy pracowników przybyło 8.200 osób a ubyło 9.800. Stara kadra kolejarzy powoli się wykrusza, natomiast wśród młodych — amatorów do pracy w tej dziedzinie na ogół nie widac.

Wiąże się z tym niezadowolający poziom kwalifikacji większości pracowników górnośląskiego kolejnictwa. Na stanowiskach, na których wymagane jest np. średnie wykształcenie — posiada je zaledwie 11% pracowników. A ponad 8 tysięcy pracowników nie posiada nawet podstawowego wykształcenia. W wielu ogniwach brak ludzi, którzy potrafiliby szybko i skutecznie reagować na wszelkie operatywne zmiany i ruchowe powikłania. I często zwykła nieumiejętność czy brak należytej dyscypliny (o co nie trudno w takiej sytuacji kadrowej) prowadzi do przeciągania czynności przetokowych czy rozrządowych, do przetrzymywania pociągów pod semaforami itp.

Tak więc problem „zatkania się” Górnośląska jest dość skomplikowany i nieprosty. Ale czy beznadziejny? Czy istnieją realne możliwości polepszenia sytuacji, jak się je wykorzystuje i gdzie szukać bardziej długofalowych rozwiązań? O tym — już w następnym artykule.

WIESŁAW
SZYNDLER-GŁOWACKI



odbity się na zaopatrzeniu rynku, trudno przewidzieć.

W tym miejscu trzeba jednak zaznaczyć, że ograniczenia w dostawach tkanin nie oznaczają podobnego ograniczenia dostaw odzieży. Sądząc z planowanego na rok 1963 wzrostu nakładów na konfekcjonowanie (o ok. 11 proc.) wzrost dostaw odzieży z tkanin będzie dość znaczny. Nie tak jednak wydatny jak w 1962 r., gdy nakłady na konfekcjonowanie wzrosły o ok. 14 proc. (w porównaniu z 1961 r.). Poprawa zaopatrzenia rynku w konfekcję jest więc głównie uzależniona nie tylko od ilościowego wzrostu dostaw, który będzie niższy niż w 1962 r., a od lepszego dostosowania ich do potrzeb rynku, aby nie odkładały się w zapasach, jak to miało miejsce w 1962 r.

O wiele słabszy będzie w bieżącym roku, sądząc z założen planowych, wzrost dostaw wyrobów dziewiarskich o 3,5 proc. podczas gdy w 1962 roku wzrosły one o ponad 13 proc. Ponadto nie przewiduje się w 1963 r. wzrostu dostaw wyrobów pończosznich, podczas gdy w 1962 r. wzrosły one o 11 proc. i nie zaspokoili w pełni potrzeb rynku. Można natomiast na tych odcinkach obrotu spodziewać się pewnej poprawy asortymentu zaopatrzenia dzięki planowanemu zwiększeniu dostaw pończoch bez szwu, wyrobów z przędzy helanco i artykułów dzianych z włókien syntetycznych. Bez poprawy asortymentu produkcji, bez zwiększo-

rencjom niż w dziedzinie artykułów żywnościowych. Widoczne jest, że poprawa zaopatrzenia w wyroby przemysłowe (zwłaszcza odzież) uzależniona jest w poważnym stopniu nie od ogólnego wzrostu produkcji, ale poprawy jej jakości i lepszego dostosowania jej profilu do potrzeb rynku, tak aby nie odkładały się niechodliwe zapasy. Z dość iadzieńia wiemy natomiast, że tego rodzaju założenia bardzo rzadko są u nas z pełnym powodzeniem realizowane. Wiemy też, że realizacja wielu projektów, dotyczących zmian w planowaniu i finansowaniu produkcji rynkowej, mających na celu stworzenie warunków bardziej sprzyjających dostosowaniu produkcji do potrzeb ludności, natrafia na poważne trudności.

Jeżeli więc nasze nadzieje na poprawę zaopatrzenia rynku w artykuły przemysłowe mają być w 1963 r. zrealizowane, to niezbędne jest energiczne działanie, szybkie wprowadzenie w życie całego szeregu od dłuższego czasu postulowanych i niejednokrotnie obszernie omawianych reform. W przeciwnym przypadku obawiać się możemy, że nowy rok nie przyniesie nam większej poprawy zaopatrzenia rynku w wyroby przemysłowe (zwłaszcza z przemysłu lekkiego).

ZADANIA I ŚRODKI

W przedstawionej sytuacji widoczne jest, że handel nasz znajduje się w szczególnie trudnej sytuacji. Nielatwo jest bowiem wykonać przewidziane planem obroty i utrzymać równowagę rynkową w okresie, gdy struktura dostaw artykułów żywnościowych odbiega od zgłaszanego przez ludność zapotrzebowania, gdy zabezpieczenie zwiększonej sprzedaży artykułów odzieżowych wymaga obniżenia poziomu niechodliwych zapasów, a asortyment dostaw artykułów trwałego użytku w wielu przypadkach dość poważnie różni się od zgłaszanego przez rynek zapotrzebowania, przemysł nie dba natomiast zbyt mało o przestrzeganie postulatów rynku. W takiej sytuacji nie można rozwiązać problemu tylko poprzez system sprzedaży ratalnej, środki na przecenę niechodliwych towarów i ewentualne odcinkowe regulacje cen. Konieczne jest też szybkie dokonanie niezbędnych zmian zabezpieczających elastyczne dostosowanie produkcji do potrzeb rynku wszędzie gdzie to jest tylko możliwe. I to nie wyczerpuje jednak zagadnienia.

Niezbędna jest również bardzo aktywna postawa aparatu handlowego, wzmocnienie wysiłków w celu uzyskania z przemysłu dodatkowej masy towarów, penetracji zapasów w hurcie, ożywienie kontaktów z rzemiosłem i chałupnikami oraz daleko idące usprawnienie sprzedaży towarów, które są możliwe do uzyskania z tych źródeł.

— Czy możemy mieć nadzieję, że handel z powodzeniem będzie zwiększał zadania wykona?

Wiadomo, że realizacja zwiększonych, napiętych zadań wymaga m.in. odpowiednio większej liczby wykwalifikowanych pracowników, którzy zajmą się ich wykonaniem.

Niestety, plan na 1963 r. przewiduje, że przy wzroście liczby punktów sprzedaży detalicznej o ponad 4 tysiące zatrudnienie w detalu wzrośnie tylko o ok. 700 osób, a na ok. 300 nowych zakładów gastronomicznych zatrudnienie wzrosnąć ma tylko o 400 osób. Hurt na realizację nowych, ważnych zadań w dziedzinie analizy rynku i poszukiwania nowych dostawców otrzymał tylko 10 etatów. W działach pomocniczych, które w bardzo poważnym stopniu decydują o sprawnej pracy handlu, o szybko przeprowadzanych remontach i naprawach (etatowi rzemieślnicy) oraz o przewożach brakujących w detalu towarów (kierowcy, konwojenci) zatrudnienie ma zostać zredukowane o ok. 270 osób.

W praktyce oznacza to, że przedsiębiorstwa, aby uruchomić nowe sklepy i zakłady gastronomiczne, będą musiały zmniejszyć zatrudnienie w sklepach i zakładach już istniejących.

Zwiększonym, napiętym zadaniom handlu nie towarzyszy więc odpowiedni wzrost środków niezbędnych do ich realizacji. Nawet jeżeli wiele przedsiębiorstw handlowych w wyniku wprowadzenia np. samobsługi oraz zwiększonego zakresu dostaw towarów pociągną do siebie pewne rezerwy zatrudnienia i plac, to już samo założenie, że zostaną one uruchomione w trudnym dla handlu okresie może być źródłem wielu komplikacji.

W ramach określonych planem zaopatrzenia rynku w 1963 r. nadzieje nasze wiążą się więc głównie z realizacją usprawnień w funkcjonowaniu naszej gospodarki, z energicznym działaniem wszystkich ogniw gospodarki oraz bardziej korzystnym niż w minionym roku układem warunków atmosferycznych. Są to bowiem czynniki, mogące złagodzić przewidywane trudności, zmniejszając napiecia spowodowane przyjętymi do planu ambitnymi zadaniami w dziedzinie rozwoju naszej gospodarki i trudnościami handlu zagranicznego. Z drugiej jednak strony doświadczenie mówi nam, że realizacja usprawnień w funkcjonowaniu gospodarki i wzmocnienie energii działania ogniw gospodarki oraz korzystny układ warunków atmosferycznych to rezerwy najbardziej dotychczas zawodne. Ich efektywne wykorzystanie wymaga więc szybkich decyzji i konkretnych, ważkich posunięć, poczynając już od pierwszych dni nowego roku.

Biuro Koordynacji Frachtowania

DOKONCZENIE ZE STR. 1

rowania, a w szczególności flota polska?

Odpowiedź na to pytanie częściowo zawarta jest w odpowiedzi na pytanie poprzednie. Osiągnięcie celów, jakie przyświecały nam przy tworzeniu Biura, stanowić będzie jednocześnie korzyść dla wszystkich uczestników Biura Koordynacji Frachtowania.

Połączenie wysiłków socjalistycznych organizacji frachtowych w formie utworzenia Biura pozwoli lepiej niż dotychczas bronić naszych interesów na międzynarodowym rynku żeglugowym. Przy korzystaniu z usług tonażu kapitalistycznego spotykamy się często z próbami narzucenia nam najwyższych stawek frachtowych, a nieraz — niekorzystnych dla nas warunków przewozu. Przeciwdziałanie się tym tendencjom przy działaniu w rozproszeniu nie jest łatwe, przy czym często nieskuteczne.

Myszę, że działalność Biura, polegająca m.in. na opracowywaniu zaleceń dla przedsiębiorstw frachtujących krajów naszego obrotu, w oparciu o bieżącą ocenę sytuacji, wymianę informacji i doświadczeń między członkami Biura, powinna pomóc naszym przedsiębiorstwom frachtującym w ich codziennej pracy, tj. w negocjowaniu umów o przewóz na warunkach możliwie najkorzystniejszych dla handlu zagranicznego.

Mówiąc o korzyściach floty polskiej, należy mieć przede wszystkim na uwadze ładunki krajowe — członków RWPG, często przewożone tonażem kapitalistycznym, a które mogłyby przecież — i spodziewamy się tego — trafić w wielu wypadkach na nasze statki w tych portach i na tych szlakach przewozowych, na których nasz handel zagraniczny nie dysponuje w danym okresie ładunkami. Nasi socjalistyczni partnerzy niejednokrotnie mają także wolny tonaż trampowy, jego wykorzystanie do przewożenia ładunków polskiego handlu zagranicznego w szerszym niż dotychczas zakresie, pozwoli na zmniejszenie kosztów dewizowych naszych przewozów.

Jakimi sprawami przede wszystkim zajmować się będzie Biuro Koordynacji Frachtowania?

Biuro Koordynacji Frachtowania będzie organem nadzoru nad działalnością przedsiębiorstw frachtowych i armatorskich państw socjalistycznych. Tym samym podstawowe zadanie Biura polegać będzie na czuwaniu nad realizacją uchwał podejmowanych na tych naradach i współdziałanie w ich wykonaniu.

Poza tym Biuro stale będzie się zajmować: śledzeniem sytuacji na światowym rynku żeglugowym; gromadzeniem informacji o ładunkach nie posiadających zabezpieczenia tonażowego oraz o wolnym tonażu poszukiwującym ładunków i przekazywaniem tych informacji zainteresowanym organizacjom frachtowym; opracowywaniem zaleceń w zakresie form i metod wzajemnej wymiany informacji, ujednolicania i wprowadzania nowych wzorów dokumentów żeglugowych itp.

Jak Pan Minister wyobraża sobie organizacyjne funkcjonowanie takiego Biura?

Mówienie już dziś o szczegółach organizacyjnych Biura jest przedwczesne. Zagadnienia te będą definitywnie ustalone w najbliższych miesiącach.

Wstępnie uzgodniono, że siedzibą Biura będzie Moskwa, a jego personel składać się będzie z wysokokwalifikowanych ekspertów — reprezentantów poszczególnych organizacji frachtowych. Prócz nich Biuro zatrudniać będzie pewien niewielki personel techniczny.

Opiękie nad pracą Biura sprawować będzie Stala Komisja Transportowa RWPG, współdziałająca w tym zakresie z Komisją Handlu Zagranicznego.

Obecnie resort żeglugi jest w trakcie przygotowywania propozycji organizacyjnych dotyczących Biura. Propozycje te w najbliższym czasie zostaną przekazane naszym partnerom. Szerzej o tych sprawach będziemy mogli porozmawiać dopiero po ostatecznym zatwierdzeniu naszych wniosków.

Rozmawiała B. W.

ŻYCIE GOSPODARSTWA 3

Nr 3 (594) — 20.1.1963 r.

Na krajowym rynku

NADZIEJE i obawy

GRZEGORZ PISARSKI

NADZIEI, z którą spoglądamy w przyszłość w nowym 1963 r. towarzyszy nieco więcej niż zazwyczaj obaw. Realizacja ambitnych założeń naszych planów rozwoju gospodarczego napotykała dodatkowe kłopoty. Niższe niż przed rokiem zbiory plodów rolnych zaostrzyły bowiem trudności spowodowane nie dość wydatnymi postępami w rozwoju handlu zagranicznego i w usprawnieniu funkcjonowania naszej gospodarki.

Przedmiotem szczególnego zainteresowania i obaw jest więc odcinek planu poświęcony zaopatrzeniu rynku, który w znacznym stopniu decyduje o kształtowaniu cen i dochodów realnych ludności, a tym samym i poziomie naszego życia. Na ten odcinek planu wypada przeto na początku roku zwrócić naszą uwagę. Jest on bowiem odbiciem aktualnych przewidywań naszych planistów, ich nadziei i obaw opartych na obszernych badaniach nad sytuacją w naszej gospodarce.

W CYFRACH GLOBALNYCH

Plan na rok 1963 przewiduje dość umiarkowaną, niższą niż w wielu latach, dynamikę wzrostu dochodów ludności. Wynagrodzenia za pracę mają bowiem wzrosnąć w 1963 r. o ok. 4,3 proc. (w porównaniu z przewidywanym wykonaniem 1962 r.). W ślad za tym przewiduje się osłabienie tempa wzrostu obrotów handlu detalicznego. Mają one wzrosnąć w 1963 r. o ok. 4 proc. Jest to wzrost mniej więcej o połowę niższy niż w wielu poprzednich latach, ale realnie licząc zbliżony do wzrostu obrotów w 1962 roku. Rok ten przyniósł bowiem wzrost obrotów w cenach nominalnych w granicach 6 proc.; w cenach porównywalnych ukształtuje się on prawdopodobnie w granicach 4 proc.

O tym więc jak ukształtują się w 1963 r. realne obroty handlu detalicznego a tym samym spożycie ludności, czy wzrosną one w granicach planowanych 4 proc., czy też mniej lub więcej zdecydowanie ukształtowanie cen i kosztów utrzymania. Te zaś w znacznym stopniu zależą, jak wiadomo, od możliwości zaopatrzenia rynku.

W cyfrach globalnych, według dostępnych obecnie szacunków, dostawy na potrzeby rynku wzrosły w 1962 r. o ponad 8 proc., tj. o ok. 21 mld zł (w porównaniu z 1961 r.). Plan na rok 1963 w cyfrach globalnych przewiduje natomiast utrzymanie dostaw na poziomie roku 1962. Jeżeli przyjmujemy więc nawet, że z tych 21 mld zł tegorocznego wzrostu dostaw na potrzeby rynku ok. połowa przypada na wzrost cen oraz kilka miliardów na wzrost zapasów zbędnych i nadmiernych, to i tak okaże się, że dla zabezpieczenia w 1963 r. wzrostu zakupów przez ludność na poziomie zbliżonym do wzrostu z 1962 r. trzeba będzie wykorzystać nagromadzone wcześniej przez handel hurtowy towary. Są to jednak głównie wyroby przemysłu lekkiego (tkaniny, odzież i obuwie) oraz przemysłu ciężkiego (maszyny do szycia, radioodbiorniki, pralki i in.).

Możemy więc przyjąć, że w cyfrach globalnych mamy zabezpieczenie niezbędne pokrycie potrzeb dla planowanego na 1963 r. wzrostu obrotów handlu detalicznego. Fakt jednak, że w znacznym stopniu opiera się ono o redukcję nagromadzonych wcześniej zapasów, każe się zastanowić nad jego układem asortymentowym. Ten przede wszystkim będzie bowiem decydował o ukształtowaniu sytuacji rynkowej i tendencji zmian cen; zakładając oczywiście planowe ukształtowanie dochodów ludności.

ARTYKUŁY ŻYWNOŚCIOWE

W grupie artykułów żywnościowych stosunkowo najlepiej zapowiada się wzrost zaopatrzenia w produkty przemiału zbóż, gdzie planowany na 1963 r. wzrost dostaw (o 5,5 proc.) jest wyższy niż osiągnięty w 1962 r. (o 3,2 proc.). Źródłem pewnych trudności mogą tu być jednak niższe niż w 1962 r. dostawy ryżu, które wg przewidywań planu nie zostaną w pełni zre-

kompensowane przez wyższe dostawy kaszy jęczmiennej. Przewidywany na 1963 r. wzrost dostaw tej ostatniej jest bowiem o wiele niższy niż w 1962 r.

Dość dobrze zapowiadają się też perspektywy zaopatrzenia w tłuszcze jadalne. Przewidywany na 1963 r. wzrost ich dostaw (o 8,5 proc. bez masła) jest wyższy niż w 1962 r. i ilościowo biorąc z nadwyżką rekompensuje dalszy spadek dostaw masła (o ok. 1,3 proc. w porównaniu z 1962 r., tj. z rokiem, w którym spadły one o 1,7 proc. w porównaniu z 1961 r.). Pewnych trudności może nam tu przysporzyć obok okresowych, w pierwszych miesiącach 1963 r. niedoborów masła również ulokowanie na rynku zwiększonych o 3,5 proc. dostaw smalcu i słoniny, których dostawy na rynek uległy w 1962 r. obniżeniu o ok. 5 proc. z braku zbyt. Nie wytrzymały one bowiem konkurencji margaryny, której dostawy w 1962 r. wzrosły o ok. 16 proc., a w 1963 r. mają wzrosnąć o dalsze 12 proc.

Nie potrzebujemy się również obawiać o zaopatrzenie w cukier i wyroby cukiernicze. Zapotrzebowanie na te artykuły w 1962 r. nie wykazało wyjątkowej dynamiki wzrostu; na rok 1963 przewidziano natomiast zwiększenie ich dostaw o ok. 4 proc. (w tym cukru o ok. 7 proc.). Pewne trudności możemy mieć tu jedynie z wyrobami czekoladowymi, których dostawy wartościowo wzrosły w 1962 r. o ponad 4 proc. i nie zaspokajały zapotrzebowania, a w 1963 r. mają być obniżone o ok. 5 proc. (w porównaniu z 1962 r.). Czy zmiana asortymentu dostaw poprzez ograniczenie produkcji czekolady twardej, a zwiększenie dostaw innych wyrobów czekoladowych, pozwalające na wagowy wzrost dostaw w granicach 4 proc. zniweluje skutki obniżenia wartości dostaw, trudno przewidzieć.

Po słabych zbiorach w 1962 r. dobrze zapowiada się planie na rok 1963 zaopatrzenie w ziemniaki, warzywa i owoce. Trudno bowiem zakładać, że ich zbiory i dostawy na potrzeby ludności również w nowym roku ukształtują się na tak niskim poziomie jak w roku 1962. Podczas gdy rok 1962 przyniósł obniżenie dostaw tych artykułów na potrzeby rynku, plan na rok 1963 przewiduje wagowy wzrost dostaw ziemniaków o 10 proc., warzyw świeżych o 18 proc. i owoców świeżych o ok. 58 proc. Stworzyłoby to już prawdopodobnie podstawy do spadku cen targowiskowych na te produkty. Przeszły więc w 1963 r. działać główny czynnik decydujący o wzroście kosztów utrzymania w 1962 r. Gorzej zapowiada się tu natomiast zaopatrzenie w owoce południowe. Plan na 1963 r. przewiduje spadek dostaw cytryn o ok. 14 proc. i pomarańcz o ok. 20 proc. poniżej wysoce niewystarczających dostaw w 1962 r.

Problemem będzie niewątpliwie na przestrzeni całego roku zaopatrzenie w mięso i przetwory mięsne. Sądząc bowiem z planu na 1963 r. będziemy mogli utrzymać dostawy na poziomie 1962 r. Podczas gdy wiadomo, że i w 1962 roku nie mieliśmy zbyt wiele mięsa, chociaż jego dostawy wzrosły o 2 — 2,5 proc. (w

porównaniu z 1961 r.). Może tu nieco poprawić sytuację przewidywany w 1963 r. wzrost dostaw ryb i przetworów rybnych (o ok. 11 proc.), których dostawy w 1962 r. kształtowały się o kilka procent poniżej poziomu z 1961 r.

Nielatwo zapowiada się też zaopatrzenie w mleko spożywcze i sery, zwłaszcza w pierwszych miesiącach 1963 r., tj. w okresie przednowokowym, gdy brak pasz obniżać będzie poziom udoju. Dlatego też wzrost dostaw mleka określony został w planie na 1963 r. w wysokości 5,7 proc., a więc prawie o połowę niższy niż wzrost osiągnięty w 1962 r. Dostawy serów, które w 1962 r. wzrosły o 7 proc., wyższe, a wartościowo o 11 proc., w 1963 r. nie wykazują żadnej dynamiki wzrostu. Pamiętajmy jednak należy, że dostawy mleka i serów w znacznym stopniu uzależnione są od okresu, w którym następuje wiosenne ocieplenie i bydo wychodzi na łąki. Wczesna lub późna wiosna może więc mieć duży wpływ na zaopatrzenie w mleko i przetwory mleczne. Podobnie zresztą jak i na skup jaj, których planowane na 1963 r. dostawy mają wzrosnąć w 1962 r. o ponad 8 proc. (w granicach 8 proc.).

Źródłem pewnych komplikacji zaopatrzenia rynku w 1963 r. może też być słabszy niż w 1961 r. urodzaj tytoniu oraz dość wydatne ograniczenie dostaw win krajowych spowodowane chęcią wygospodarowania większych ilości owoców na marmolady, dżemy i inne przetwory.

Z przedstawionych danych łatwo można się zorientować, że w roku 1963 czekają nas liczne przesunięcia w strukturze spożycia artykułów żywnościowych. I to przesunięcia nie zawsze zgodne z najpopularniejszymi gustami i upodobaniami ludności. Obok ewentualnej, bardzo efektywnej poprawy zaopatrzenia w warzywa i owoce wypadają się liczyć ze wzrostem napięcia na wielu innych odcinkach.

WYROBY PRZEMYSŁOWE

W grupie artykułów przemysłowych na pierwszym miejscu wypadają zwrócić uwagę na artykuły odzieżowe. Przewidywane na 1963 r. ograniczenie dostaw tkanin i obuwia poniżej poziomu z 1962 r. po uzupełnieniu zgromadzonym w ub. r. przez hurt zapasami powinno pozwolić na zaspokojenie, zwiększonych w granicach paru procent zakupów ludności. Można się jednak obawiać, że przeprowadzone ze względu na oszczędność importowanych materiałów zmiany w asortymencie produkcji przemysłu lekkiego mogą spowodować komplikacje w asortymentowym zaopatrzeniu rynku. Dotyczy to zwłaszcza tkanin wełnianych. Wzrastają wydatnie dostawy elany kosztem tkanin wełnianych. Wzrastają również dostawy obuwia na spodach niekorzanych, a szczególnie obuwia tekstylnego. Czy przemysł zdoła na tyle poprawić jakość wyrobów z surowców zastępczych, mających substytuować wyroby na surowcu naturalnym tak, aby te przesunięcia w asortymencie produkcji nie

nego wysiłku przemysłu nie może być jednak mowy o poprawie zaopatrzenia rynku w dzianiny i wyroby pończosznice.

Wyraźniejszego zaostrzenia trudności w pokryciu zapotrzebowania na wyroby przemysłowe można w 1963 r. oczekiwać w obrocie wyrobami hutnictwa żelaza. Założenia planu dostaw przewidują bowiem kolejny ich spadek z 151 tys. ton w 1961 r. do 146 tys. ton w 1962 r. i 135 tys. ton w 1963 r. W związku z tym powstaje nawet obawa, że brak wyrobów hutniczych, niezbędnych m.in. w budownictwie indywidualnym, może doprowadzić do spadku zakupów ludności rolniczej takich artykułów, jak cegła, cement, wapno, eternit, papa, których dostawy na rynek mają w 1963 roku wzrosnąć jeszcze bardziej niż w 1962 roku.

Źródłem pewnych trudności będą też zapewne w 1963 r. nie dość wysokie dostawy węgla kamiennego. Planowany bowiem 2,5 proc. wzrost jego dostaw w znacznym stopniu przeznaczony wypadnie na odbudowę przez handel uszczuplonych nadmiernie w 1962 r. zapasów i wykonanie powstałych w tym okresie zaległości w dostawach węgla. Pogłębieniu ulegnie też prawdopodobnie deficyt samochodów osobowych, których dostawy na rynek w 1963 r. obniżone zostały o ok. 9 proc. w porównaniu z 1962 r.

Dalszej wydatnej poprawy zaopatrzenia możemy natomiast oczekiwać na rynku artykułów trwałego użytku. Dotyczy to w pierwszym rzędzie artykułu najbardziej dotychczas deficytowego, tj. lodówek, których dostawy w 1962 r. wzrosły o ok. 36 proc., a w 1963 r. mają wzrosnąć o ok. 66 proc., dochodząc do ok. 150 tys. sztuk. Również telewizory, których dostawy w 1962 r. wzrosły o ok. 34 proc., w 1963 r. mają wzrosnąć o dalsze 12 proc. dochodząc prawie do 400 tys. sztuk. Możemy też oczekiwać dalszego wzrostu dostaw maszyn i narzędzi rolniczych (o ok. 10 proc. w porównaniu z 1962 r.). Przy ograniczonych w wyniku zahamowania hodowli trzody dochodach wsi zbyt ich może więc nawet napotykać pewne trudności, które zarysowały się już w 1962 r.

Trudności zbyt możemy też oczekiwać w związku z planowanym, choć nieznaczny wzrostem dostaw radioodbiorników (o 1 proc. w porównaniu z 1962 r.); podczas gdy już w 1962 r. przy niższych o 6 proc. niż w 1961 r. dostawach narosły dość duże ich zapasy. To samo można powiedzieć o planowanym wzroście dostaw rowerów i o utrzymaniu na poziomie r. ub. dostaw pralek. Również ulokowanie na rynku obniżonych o ok. 6 proc. dostaw maszyn do szycia nie będzie łatwe. W 1962 r. handel nagromadził już bowiem znaczne ich zapasy.

Okazuje się więc, że na rynku artykułów nieżywnościowych obok trudności zaopatrzeniowych możemy również oczekiwać odcinkowego wzrostu zapasów i trudności zbyt. Nietrudno jednak zauważyć, że struktura zmian w dostawach artykułów przemysłowych o wiele bardziej podporządkowana jest zgłaszanym przez ludność prze-

PO V KONGRESIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

V KONGRES Związków Zawodowych wyjaśnił wiele kwestii i wątpliwości, które były przedmiotem wypowiedzi i publikacji na temat samorządu robotniczego, zamieszczonych w „Życiu Gospodarczym” w ramach cyklu pt. „Dlaczego ogórek nie śpiewa”.

Wskazywano tam między innymi na braki w działalności instytucji rozjemstwa pomiędzy samorządem robotniczym a administracją gospodarczą, ustanowionej rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 25 lutego 1960 roku. Wyrażano tam poglądy, że niemal wszystkie przemiany w przeksztalceniu tej instytucji w jak najbardziej aktywny organ. Postulowano znalezienie wspólnego rozporządzenia Rady Ministrów w sensie włączenia do właściwości komisji rozjemczych także sporów wynikających z ustaleń przez jednostki nadzórne nad przedsiębiorstwami związkowych przedsiębiorstwa wskaźników planowych.

W tekście przemówienia kongresowego Władysława Gomułki czytamy: „samorząd robotniczy ma prawo i obowiązek krytycznej weryfikacji wskaźników planu, krytycznego ustosunkowania się do zadań, które nie mają szans realizacji. Nie można zgodzić się, aby samorząd robotniczy zaniżał możliwe do wykonania, choć często nielatte wskaźniki, ale słuszne uwagi samorządu w stosunku do błędnych, czy nierzetelnie opracowanych wskaźników planu muszą być wnikliwie rozpatrywane.”

Zasługuje na uwagę w tym przemówieniu określenie „weryfikacji wskaźników planu”, bowiem ustawa z dnia 20 grudnia 1958 roku o samorządzie robotniczym stanowi w art. 7 ust. 2 pkt a, że do konferencji samorządu robotniczego należy „opiniowanie projektów wskaźników rocznych planów”.

Z kolei uchwała Kongresu stwierdza na podstawie dotychczasowej praktyki, że system rozjemstwa w przypadkach sporów między konferencjami samorządu robotniczego a nadzórными ogniwami administracji gospodarczej wymaga udoskonalenia. Konieczne jest zblizenie komisji rozjemczych do zakładów pracy i zwiększenie w systemie rozjemstwa roli zarządów okręgowych związków zawodowych. Wydaje się więc, że na V Kongresie Związków Zawodowych została w zasadzie rozstrzygnięta sprawa: bądź gruntownej zmiany rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 lutego 1960 roku, bądź też zastąpienia go doskonalszą normą prawną, uwzględniającą dotychczasowe wyniki konfrontowania sformułowań tego rozporządzenia z praktyką życia, a istotnymi i bardzo ważnymi dla gospodarki narodowej problemami rozjemstwa, które ustanowiona tym rozporządzeniem instytucja rozjemstwa miała rozstrzygać.

Istnieje wiele przesłanek wniosku, że raczej wskazane jest opraco-

wanie i wprowadzenie w życie nowej normy prawnej, która by określała bardziej wyraźnie istotę i zadania rozjemstwa pomiędzy konferencjami samorządu robotniczego a jednostkami nadzórными nad przedsiębiorstwami. Wskazane jest również, aby udoskonalenie obecnego systemu rozjemstwa w sporach pomiędzy konferencjami samorządu robotniczego a nadzórными ogniwami administracji gospodarczej zostało dokonane możliwie jak najrychlej dla stworzenia warunków formalnych, w których samorząd robotniczy mógłby wykonać należycie swój obowiązek w zakresie „krytycznej weryfikacji wskaźników planu” na rok 1963. Za słuszną taką postulat przemawia fakt określenia na V Kongresie Związków Zawodowych i w jego uchwale doniosłej roli samorządu robotniczego, jaką ma on spełniać w życiu gospodarczym i pocieszeniu odpowiedzialności za wyniki ekonomiczne. Władysław Gomułka określił tę odpowiedzialność następująco: „Współzarządzanie zakładem to sprawa konkretna, to odpowiedzialność za wyniki produkcyjno-ekonomiczne przedsiębiorstwa, za wydajność produkcji, za oszczędność gospodarki materiałową i surowcową, za dobrą jakość produkcji, za dyscyplinę pracy i ciągłe podnoszenie świadomości załóg”.

Tak ujęta odpowiedzialność samorządu robotniczego determinuje konieczność respektowania formalnie i faktycznie jego ustawowych uprawnień przez wszystkie ogniwia administracji gospodarczej. Słusznie też uchwała V Kongresu ZZ podnosi wagę ustawowego uprawnienia przejdźmy rad robotniczych do opiniowania wniosków dotyczących mianowania i odwoływania dyrektorów przedsiębiorstw. Uprawnienie to nabiera obecnie szczególnego znaczenia w zestawieniu z naświetlonym na Kongresie niejako generalnym problemem gospodarczym — możliwi maksymalne aktywizacji produkcji oraz gospodarczej i ekonomicznej przedsiębiorstw państwowych i udziału w niej samorządu robotniczego, który może realizować zakresowe dla niego zadania jeżeli nie wyłącznie, to głównie w drodze podejmowania uchwał i przekazywania ich do wykonania dyrektorom przedsiębiorstw. Dlatego też samorząd robotniczy musi mieć zapewniony wpływ na sprawy mianowania i odwoływania dyrektorów przedsiębiorstw, z którymi ponosi współodpowiedzialność za należyte funkcjonowanie przedsiębiorstw i za wyniki produkcyjno-ekonomiczne ich działalności.

Zaznaczyć wypada, że ustawa o samorządzie robotniczym nie zawiera postanowienia, które by rozstrzygało kwestię skutków prawnych niewykonania przez dyrektora przedsiębiorstwa uchwał organów samorządu robotniczego, gdy nie zostały one przez niego zakwestionowane jako sprzeczne z przepisami prawa lub obowiązującym planem.

Można domniemywać, że w takich przypadkach samorząd robotniczy odwoła się do jednostek nadzórnych nad przedsiębiorstwami i do organizacji związkowych, które, jak stanowi uchwała V Kongresu Związków Zawodowych, będzie występować zdecydowanie przeciwko wszelkim przejawom łamania uprawnień przyznanych załogom ustawą o samorządzie robotniczym.

Zauważyć w związku z tym należy, że przemówienie Władysława Gomułki na Kongresie i uchwały Kongresu wywołują zagadnienie odpowiedzialności prawnej za całokształt działalności przedsiębiorstwa państwowego, zasługujące na odrębne rozważenie.

ADAM WYSOKIŃSKI

MIESO i CHLEB

MIECZYSLAW JÓŹWIĄK

ROZWIĄZANIE problemu zbożowego w Polsce zależy nie tylko od wzrostu plonów, lecz jeszcze bardziej od ograniczenia zużycia ziarna na paszę. Dużo liczy się na spadek pogłowia koni w związku z postępującą traktoryzacją rolnictwa. Nadzieja zupełnie uzasadniona, ale nie można spodziewać się szybkiego sukcesu, gdyż liczba koni maleje powoli. W każdym razie z tej strony wzrost zużycia ziarna nie grozi. Grozi natomiast ze strony trzody chlewnej. Rok 1961 był w tej sprawie wielce pouczający. Zbiory ziarna wzrosły wtedy o ok. 2 mln ton, i wszystko zostało spalone, nie uniknęło się poważnego importu.

Od kilku lat trwa u nas wyścig między produkcją wieprzowiny a produkcją zboża, beznadziejny dla tej ostatniej nie tylko, gdy chodzi o jego ilość, lecz także gatunek. Rolnicy uprawiają za mało pszenicę, jak na nasze potrzeby i możliwości, gdyż sieją zboża przede wszy-

stkim na pasze. Starając się, aby pasza była tańsza — sieją żyto.

Bez przesady można powiedzieć, że nasze kłopoty zbożowe wynikają w pewnym stopniu z nieodpowiedniej do naszych warunków struktury produkcji mięsa. Wytwarzamy za mało mięsa, do produkcji którego potrzeba stosunkowo mało zboża. Mięso wołowe razem z cielęcym stanowi u nas tylko ok. 30 proc. mięsa wieprzowego. Przed wojną mięso bydłace stanowiło 48 proc. ówczesnej produkcji wieprzowiny.

Czy można porównywać ówczesne warunki z obecnymi, przecież dzisiaj produkujemy prawie dwa razy więcej mięsa? Jeśli mamy wątpliwości, to porównajmy proporcje produkcji mięsa byłego z wieprzowym w Danii, który to kraj znamy, jako wibnego producenta trzody. Otóż w Danii produkcja mięsa byłego stanowi 45 proc. produkcji mięsa wieprzowego, a jest tam niższy niż u nas odsetek trwałych użytków zielonych.

DO KONCZENIE ZE STR 1

pasów zbadać na podstawie całego szeregu szczegółowo przeanalizowanych przykładów. Podstawą do tego mogą być, jak się wydaje, przeprowadzone przez NIK kontrole gospodarki materiałowej wielu przedsiębiorstw.

Szczególnie częstym źródłem narastania nadmiernych zapasów jest niezgodność planu zaopatrzenia z ostatecznie ustalonym planem produkcji. Liczne niekiedy zmiany w programie produkcji nie znajdują odzwierciedlenia w projekcie planu zaopatrzenia zarówno z powodu niechęci komórek zaopatrzenia do stałego pracochłonnego korygowania planu zaopatrzenia i ze względu na zobowiązanie zakładów do składania zamówień z wyprzedzeniem, dochodzącym np. w wyrobach hutniczych do 90—120 dni.

W jednej z fabryk żelaznych wielkość produkcji planowanej na 1961 r. podlegała wielokrotnym zmianom, które zbliżyły na przestrzeni od 9. 5. 1960 r. do 17. 6. 1961 r. zmiany w dotychczasowej produkcji w poszczególnych asortymentach oraz przedstawienia produkcji w kwartałach. Wg projektu planu zaopatrzenia zużycie wyrobów hutniczych w 1961 r. miało wynieść 19,4 tys. ton; po skorygowaniu w oparciu o ostatecznie ustalony plan produkcji — 17,3 tys. ton, a zużycie faktycznie 16,6 tys. ton, tzn. o 3,4 tys. ton mniej w stosunku do początkowego planu zaopatrzenia. Zawyżony plan zaopatrzenia wpłynął na niekorzystny przebieg dostaw oraz na powstanie nadmiernych zapasów, rzędu ok. 2 tys. ton.

W innej fabryce tego samego przemysłu, holdującej zasadzie pełnego prymatu produkcji nad zaopatrzeniem, doko-

nywano bezwzględny plan konstrukcyjnych i technologicznych, w produkowanych wyrobach (304 w ciągu 1961 r.), co świadczyło o skądinąd o intensywnych świadkach w zakresie usprawniania produkcji. Nie zwracano jednocześnie należytej uwagi na dezaktywizację zamówień, niezbędność materiałów już zmagazynowanych oraz na konieczność pozyskiwania innych asortymentów, co sprzyjało niekorzystnemu zaopatrzeniu w surowce i materiały. Doprowadziło to do nagromadzenia nadmiernych zapasów i do konieczności ich odesprzedaży. W 1961 roku zakład sprzedał 833 ton materiałów, które nie znalazły zastosowania w produkcji, co stanowiło 8,6 proc. faktycznego ich zużycia w 1961 r., a w wyrobach hutniczych udział ten wyniósł 11,5 proc.

Ważnym czynnikiem, wpływającym na kształtowanie zapasów jest też możliwość podwyższenia produkcji założonej w programie, względnie duże prawdopodobieństwo przekroczenia jej wysokości ustalonej ostatecznie w planie. Skłania to do zamawiania większych ilości materiałów niż to wynika z rozeznania faktycznych potrzeb. Tego rodzaju taktyka zwalnia bowiem od konieczności uzyskiwania w ciągu roku dodatkowych przydziałów lub ubiegania się o dostawy, których przecież można sobie nie zapewnić. Z tych względów stosuje się wyższe normy lub wskaźniki zużycia od rzeczywistych osiągnięć, zaniża się przewidywane zapasy na początek roku objętego planem lub stosuje

Nie ulega wątpliwości, że produkcja wieprzowiny wybujała u nas ponad nasze możliwości. W tym kierunku wcale nie popychają nas warunki obiektywne, lecz raczej subiektywne. W 1948 r. w okresie tzw. akcji „H” postawiliśmy zupełnie słusznie na trzodę, gdyż wtedy nie odbudowaliśmy jeszcze hodowli bydła. Jednak z tamtego okresu ugruntowało się u nas przeświadczenie, że najprędzej i najłatwiej można zwiększyć produkcję mięsa wieprzowego. Od akcji „H” zmieniły się zupełnie warunki w hodowli. Dziś mamy prawie dwa razy tyle bydła co wtedy, samych zaś cieląt przybywa rocznie ok. 5 mln sztuk. Z cielęcia można uzyskać 120 kg mięsa (nie żywca, lecz mięsa). A więc również szybko jak z trzody, możemy obecnie z bydła uzyskać dodatkowo corocznie po kilkadziesiąt tys. ton mięsa. Te możliwości są na pewno za słabo wykorzystywane.

Właśnie teraz, kiedy na skutek słabszego urodzaju zboża i ziemniaków spodziewamy się w przyszłym roku spadku pogłowia trzody i związanego z tym spadku produkcji mięsa wieprzowego, powinniśmy zwrócić jak najwyższą uwagę na bydło. Powiedzmy po prostu, po co się martwić o to, że skurczy się baza hodowlana trzody, kiedy od kilku lat nie wykorzystujemy rezerwy tkwiących w hodowlanej bazie bydła. Przewidywany spadek produkcji wieprzowiny możemy pokryć z nadwyżką wzrostem produkcji wołowej. Nie tylko możemy, ale musimy, bo można to osiągnąć bez importu zboża, w oparciu o rezerwy paszowe, które, gdy chodzi o bydło, są bez porównania większe niż w hodowli trzody.

Jakie rezerwy? Przede wszystkim łąki i pastwiska, z których co najmniej połowa nie wymaga regulowania stosunków wodnych, lecz tylko nawożenia i pielęgnacji. Samych poplonów możemy zasieć więcej, co najmniej milion hektarów. Istnieją duże możliwości rozszerzenia uprawy lucerny i kukurydzy na kiszonce (wprawdzie w tym roku nie bardzo się udało, ale nie udało się także żyto i nikt nie żyło nie obraził). Upowszechnienie kiszonia zielonego i nowoczesnych sposobów suszenia siana może zmniejszyć marnotrawstwo pasz. W sumie, wy-

korzystanie tych rezerw może doprowadzić do radykalnej poprawy bazy paszowej dla bydła. Mało tego — może stworzyć lepsze warunki dla produkcji zbóż i okopowych (więcej obornika, lepsze stanowiska).

Jak widać, wykonanie tych zadań nie powinno przekraczać naszych możliwości, ale sprawa nie jest prosta. Zaniedbanie bazy paszowej dla bydła jest tak wielkie, że w chwili obecnej byłoby zamiast być czynnikiem pomniejszającym nasze kłopoty zbożowe, jeszcze je pogłębia. Od kilku lat zwiększono bodźce ekonomiczne dla produkcji bukalin, ale nie pomyślano jednocześnie o zapewnieniu paszy dla nich. Skutek jest taki, że było stalo się poważnym konsumentem „zboża”. Według badań IER w 1959/60 r. skarmiono u nas bydłem ok. 2 q otrąb i osyp, licząc przeciętnie na jedną krowę. To skarmianie pasz treściwych nie jest uzasadnione ani przeciętną wydajnością mleka od krowy, ani produkcją mięsa, bo to, co uzyskaliśmy, można było osiągnąć karmiąc bydło sianem i kiszoncek. Sęk właśnie w tym, że tych pasz było i jest za mało, chociaż rezerwy paszowe — jak o tym już wspomnieliśmy — są duże. Czym wytłumaczyć tę sprzeczność?

Sprawa staje się jasna, jeśli uwzględnimy, że cały bez mała wysiłek, zmierzający do wykorzystania rezerw w produkcji roślinnej, skupiliśmy na zapleczu trzody.

Agronomowie gromadzący, których jest ok. 5 200, zajmują się głównie reprodukcją i wymianą ziarna siewnego oraz sadzenia roślin, tudzież ochroną roślin. Ten aparat pracuje nad wykorzystaniem rezerw w dziedzinie produkcji zbóż i ziemniaków. Na ten cel państwo przeznaczają corocznie poważne sumy na dopłaty do wyższych kwalifikatów i na premie dla gospodarzy produkcyjnych. Nie mam zamiaru podawać celowości tych prac i związanych z nimi kosztów; chodzi tylko o zwrócenie uwagi na to, co robimy w dziedzinie bazy paszowej dla trzody.

Nasze wysiłki nad wykorzystaniem rezerw paszowych dla bydła są bez porównania skromniejsze. Nad tym pracuje w spółdzielniach mleczarskich tylko ok. 1 200 osób w tzw. poradnictwie żywieniowym.

Obiektywna konieczność...

się inne metody celowego wykazywania wyższych potrzeb.

Jeden z zakładów metalowych przemysłu terenowego w woj. opolskim w planie na 1961 r. określił zużycie blachy w wysokości 1 322 ton, natomiast sprawdzione faktyczne potrzeby wynikające z planu produkcji i ustalonych norm wyniosły tylko 712 ton. W ciągu roku zakład kupił 549 ton blachy obniżając jej zapas zaledwie o 68 ton. Inny zakład (gruzełowy), planując w planie rocznym druk 600 tys. arkuszy, na które było potrzebne 24 tony papieru zapożyczywał 68 ton, co odpowiadało drukowi 1 500 tys. arkuszy.

Skłonności do „chomikarstwa” i nieliczenia się ze skutkami nagromadzenia zapasów dla zakładów i gospodarki narodowej, są niekiedy tak rozwinięte, że prowadzą do rezygnacji ze stosowania najprostszich środków zaradczych w przypadku nadmiernego spływu materiałów i przesadnego narastania zapasów chciwemu w drodze anulowania zamówień lub przedłużenia ich terminów realizacji.

Świadczy o tym chociażby zestawienie przychodów, rozchodu i zapasów prętów grubych i średnich w tonach w jednym z dużych zakładów przemysłowych koło Częstochowy. W zakładzie tym zapas prętów w ciągu jednego roku wzrósł z 58 do 226 ton. Przy średnim miesięcznym zużyciu prętów w granicach poniżej 30 ton ich zapasy kształtowały się przeciętnie powyżej 30 ton miesięcznie. Podobnie kształtowały się w tym zakładzie przychody, rozchody i zapasy w blachach uniwersalnych i w blachach

3 mm i grubszych, przy czym zapasy w ciągu roku wzrosły odpowiednio z 25 do 335 ton oraz z 80 do 130 ton.

Niekiedy decyzyje w sprawie dokonania zakupu świadczą o zupełnym braku orientacji o rzeczywiste kształtujących się potrzebach w zakładzie z czego należy wnioskować, że zaopatrzeniowcy albo nie są w porę informowani o nowych decyzjach dotyczących produkcji, względnie podchodzą formalnie do raz ustalonych potrzeb określanych w sporządzonych uprzednio dowodach i dla pozornej wygody nie są skłonni je aktualizować.

Np. jedno z przedsiębiorstw przemysłu spożywczego w woj. wrocławskiej w I kw. 1962 r. zamówiło na podstawie przydziału 214 ton cukru, mimo że uprzednio złożone zapotrzebowanie na 90 ton pokrywało potrzeby. Rezygnację z części przydziału zakład zgłosił dopiero wówczas gdy do magazynu wpłynęło 177 ton cukru.

Zdarzają się też zakupy w ilościach, które dowodzą zupełnego lekceważenia pieniędzy zakładów oraz całkowitej obojętności na zachodzące marnotrawstwo materiałów.

Przykładem tego może być zakupienie przez jeden z zakładów w Poznaniu 30 kg koncentratu pomarańczowego wartości 30 tys. zł do produkcji oranżady. Ilość ta stanowiła pięciokrotny zapas, mimo że okres gwarancyjny tego koncentratu upływał po siedmiu miesiącach od daty zakupu.

ELEKTRONIKA I MODEL ...

DO KONCZENIE ZE STR 1

— nieznaczne ilościowe zapotrzebowanie na poszczególne rodzaje — niektóre urządzenia są nawet z natury rzeczy unikalne,
— duże i wciąż rosnące wymagania co do jakości aparatury (dokładności, niezawodności, trwałości itp.),
— stale rosnące wymagania co do zakresu zadań, jakie mają być spełniane przez określone urządzenie,
— złożoność aparatury — czasami występują tysiące różnych elementów, i to urządzenie składa się z członów, z których każdy wykorzystuje inne zjawiska fizyczne.

Stąd wynikają z kolei pewne wnioski dotyczące niezbędnych cech produkcji takiej aparatury. Oto ważniejsze z nich:

— daleko posunięta specjalizacja;
— zwiększone wymagania co do jakości użytych materiałów (surowców, elementów) i znaczny ich asortyment przy małym ilościowym zapotrzebowaniu;
— zmienność założeń w sprawach dotyczących asortymentu produkcji, warunków technicznych i niezbędnych materiałów, wywołwana ciągłym wzrostem wymagań co do jakości i zakresu zadań.

4 ŻYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 3 (598) — 20.1.1963 r.

NIEODZOWNE WARUNKI...

Aby jednak produkcja precyzyjnej aparatury elektronicznej i elektryczno-mechanicznej odpowiadała tym wymaganiom — formy organizacyjne, normy prawne i przepisy finansowe dotyczące zakładów produkcyjnych, co ogólnie można nazwać warunkami organizacyjnymi, powinny sprzyjać rozwojowi i kulturowaniu tych cech. Nie mogą ani omawiać tych warunków szczegółowo, ani sprawy wyczerpać, ograniczyć się do wymienienia najważniejszych.

Daleko posunięta specjalizacja jest, praktycznie biorąc, możliwa do uzyskania pod warunkiem tworze-

nia licznych mniejszych zakładów. Co prawda, można sobie wyobrazić, że w dużym zakładzie produkcyjnym istnieją wyspecjalizowane działy grupujące odpowiednich fachowców, skupiające właściwe narzędzia pracy i zorganizowane odpowiednio do swych zadań, to jednak doświadczenie wielu krajów, a częściowo i nasze własne, pokazuje, że znacznie bardziej do tego celu nadają się zakłady mniejsze, np. nie przekraczające 300 osób załogi. Takim zakładom przychodzi bowiem łatwiej stworzenie zwartego organizmu, a co za tym idzie — wykształcenie personelu w odpowiednim kierunku, podniesienie kultury technicznej załogi na właściwy poziom, wplegnięcie cennych tradycji, jakie są tu niezbędne.

Druga sprawa to możliwość pozyskiwania właściwych materiałów. Aby zapewnić dopływ materiałów do zastrzeżonych wymaganiach, trzeba utworzyć w wytwórniach tych materiałów specjalne działy produkcyjne zorganizowane pod kątem wydania produkcji niewielkich serii. Czasami jednak może wystarczyć selekcja przeprowadzana na obiektach produkcji masowej. Taką selekcję powinny wykonywać wytwórnie materiałowe, wytwórce aparatury chętnie pokryją jej koszty. Obecnie jednak wytwórnie mate-

rialowe uchylają się od wykonywania selekcji; nie opłaca im się to, wobec istnienia odpowiednich przeciwbodźców. Jeżeli jednak selekcję wykonują sami wytwórcy aparatury, jak to się nieraz obecnie dzieje, to wiąże się to z marnotrawstwem, gdyż materiały zyskują i flikowane, choć skądinąd dobre, zalegają niepotrzebnie w magazynach wytwórców aparatury. Powstają jeszcze inne kłopoty, jeżeli zostaną przekroczone normatywy materiałów w magazynach, ustalone obowiązującymi przepisami.

Niezależnie od tego musi być zapewniony dopływ z importu tych surowców i elementów, których w kraju się nie produkuje, lub których produkcja jest niezadawalająca z punktu widzenia potrzeb producenta aparatury. Taki import jest opłacalny, gdyż warunkuje on wykonanie urządzeń, które z kolei mogą być eksportowane lub które przynajmniej zapobiegają ich importowi.

Niezbędnym warunkiem jest giętkość planowania i zarządzania. Ze zmienności założeń i maloserijności wynika, że zakład musi być zdolny do szybkiego przystosowywania się do nowych warunków. W tym celu musi być zapewniona odpowiednia elastyczność. Musi to znaleźć swój wyraz w odpowiednich przepisach obowiązujących omawiane zakłady.

Dalej. Ze znacznego udziału pracy umysłowej w procesie produkcyjnym wynika, że struktura personelu zakładu powinna być inna, niż w zakładach o produkcji masowej. Mianowicie, nie powinien być kwestionowany odpowiednio duży procent pracowników umysłowych, zwłaszcza inżynierów-techników. W tym kierunku powinny być zmienione odpowiednie tzw. limity. Aby zaś móc pozyskać i utrzymać w zakładzie pracowników o wymaganych kwalifikacjach fachowych i moralnych, konieczne jest

stworzenie odpowiednio silnych bodźców różnego rodzaju, ekonomicznych i innych, których to bliżej nie zamierzam rozprawić.

No, i wreszcie — warunkiem nieodzownym jest stosowanie bodźców zachęcających do stałego podnoszenia jakości i wartości usługowej aparatury. Wszelkie warunki organizacyjne, a przede wszystkim wskaźniki oceny wyników działalności zakładu i zasady premiowania pracowników powinny być tak opracowane, aby w żadnym przypadku nie zniechęcały załogi do wprowadzania postępu technicznego, lecz przeciwnie — aby mu sprzyjały. W szczególności jest rzeczą niedopuszczalną i z góry przekreślającą uzyskanie dobrych wyników, jeżeli załoga wykonuje czynności zmierzające do podniesienia jakości aparatury (takie jak: selekcję materiałów, wzmożona kontrola międzyoperacyjna, kilkutygodniowe sezonowanie wykonywanych aparatów itp.) pod groźbą niewykonania planu, pod groźbą wynikających stąd konsekwencji finansowych, np. utraty premii itp. A tak się właśnie dzieje obecnie wobec braku odpowiednich metod oceny pracy przedsiębiorstwa, wobec oceniania wyników pracy na podstawie wskaźników charakterystycznych tylko „ilość przerobu”.

...I RZECZYWISTOŚĆ

Ogólnie mówiąc, istniejące obecnie warunki, na które składają się obowiązujące formy organizacyjne, normy prawne (obejmujące między innymi zasady planowania i sprawozdawczości) oraz przepisy finansowe, nie tylko nie sprzyjają rozwojowi zakładów, o które to chodzi, ale przeciwnie — hamują ich

rozwoj lub w ogóle uniemożliwiają ich powstawanie. Taki stan rzeczy można w skróceniu nazwać brakiem odpowiedniego modelu gospodarczego. Wskutek tego ambitniejsi kierownicy zakładów, świadomi swych celów, popadają często w konflikt z czynnikami reprezentującymi obowiązujący stan. A jeśli pod presją przepisów i sankcji odступują od właściwego, ich zdaniem, postępowania, to dzieje się to kosztem dobrej sprawy.

W rezultacie takiego stanu rzeczy coraz dotkliwiej daje się odczuć w Polsce niedorozwój pewnej kategorii przemysłu, mianowicie — przemysłu małoseryjnego opartego o zastosowania elektronicznej i mechaniki precyzyjnej, mogącego zasilać w narzędzia pracy zarówno przemysł wielkoseryjny, jak i inne gałęzie naszego gospodarki oraz naszą naukę. Aby zaradzić temu brakowi, konieczne są przede wszystkim odpowiednie „odgórne” decyzje.

Właściwym modelem gospodarczym należałoby objąć, być może, nie tylko produkcję precyzyjnej aparatury elektronicznej i elektryczno-mechanicznej, ale i bardziej specjalną aparaturę innych rodzajów. Nasuwa się tu przede wszystkim myśl o precyzyjnym sprzęcie optycznym, stosowanym, jak wiadomo, we wszystkich dziedzinach gospodarki. To samo może dotyczyć precyzyjnej aparatury pomiarowo-kontrolnej i regulacyjnej, opartej na działaniu mechanizmów, a więc np. takich jak nietytany przepływomierze, regulatory, reostaty, przyrządy do badań wtryskowości i innych. W takim jednak razie praktyczne znaczenie odpowiedniego aktu ustawodawczego mogłoby być jeszcze większe.

WALORY RACJONALNEJ ORGANIZACJI

Słychać czasami opinie, że tworzenie mniejszych zakładów o pro-



Pomijając to, że jest ich kilka razy mniej niż agronomów, że ich praca ogranicza się właściwie do doradztwa (jak żywić, a nie - skąd brać paszę), dysponują oni bardzo skromnymi środkami. Były w powiatowych związkach etaty zootechników, ale zostały skasowane. Powstaje więc pytanie: kto ma organizować wykorzystanie rezerw paszowych dla bydła? Pytanie nie jest retoryczne, bo w roku bieżącym była znaczna ilość nasion lucerny i kapusty pastewnej, nie było zaś nikogo, kto by doprowadził te środki do gospodarstw, które cierpią na dotkliwy brak paszy dla bydła. Mammy ok. 20% użytków rolnych pod łąkami i pastwiskami. Ponosiłby corocznie duże wydatki na melioracje i zagospodarowanie łąk, ale zaniechaliśmy zupełnie sprawę łąkarszą, fachowców, bez których nie da się rozwinąć należytej gospodarki łąkowej. Wyniki takie, że efekty melioracji są bardzo skromne w porównaniu z kosztami.

Warto jeszcze wspomnieć o pre-

miałach węglowych, które prawie od 10 lat dopingują hodowców trzody. Rolnicy (z wyjątkiem grupki góralskiej) nie mogą uzyskać opału inaczej niż za zakontraktowane świadczenie. Rolnik nawet gdy ma pod dostatkiem łąk, musi trzymać trochę. Oczywiście może chować trochę i bydło, ale dziś jest coraz mniej gospodarstw, które mają tyle łąk do pracy, żeby mogły sobie na to pozwolić. Skutek taki, że np. w rejonie kanału Wieprz-Krzna, gdzie użytki zielone stanowią 37 proc. użytków rolnych obsada bydła na 100 ha wynosi tylko 34 sztuk, podczas gdy trzody - 70 sztuk. Nawet gdy stan łąk ulegnie tutaj poprawie, rolnicy muszą hodować świnie. Czy starczy sił na to, by dbać o bydło i łąki?!

Wnioski z tych rozważań narzucają się same. Musimy w tej chwili skupić uwagę na bazie paszowej dla bydła, opracować plan wykorzystania rezerw paszowych. Nie tylko co trzeba zrobić, lecz przede wszystkim jak zrobić; przy pomocy

jakich środków organizacyjnych, technicznych i finansowych to zrobić. Programy paszowe, określające co powinno się robić, już były, ale nic z nich nie wyszło, bo sama propaganda w szybkim czasie nic tu nie może zmienić.

W hodowli bydła, biorąc ilościowo, mamy ładne osiągnięcia, ale obecnie mamy już stan pogłowia, którego nie da się utrzymać na odpadkach produkcji roślinnej, obciążonej na bezpośrednie spożycie, paszę dla trzody i przetwórstwo przemysłowe. Nie ilość, lecz jakość bydła - to naszym dniem. Dalszych postępów w hodowli bydła nie da się osiągnąć bez specjalnych upraw przeznaczonych na paszę, które byłyby prowadzone na szeroko skalę. Te uprawy nie mogą - rzecz jasna - ograniczać innych działań produkcji roślinnej, dlatego na pierwszy ogień muszą iść popłony, łąki i bardziej racjonalne sposoby konserwowania pasz. Bez tego będą kłopoty z mięsem, masłem i chlebem.

Ny wzrost zapasów jest wynikiem zwyrodnienia niedobalstwa ze strony przedsiębiorstw, zjednoczeń i ludzi w nich zatrudnionych. Można więc przypuszczać, że wprowadzenie na tym odcinku większej dyscypliny poprzez odpowiedni system bodźców i zastrzeżoną kontrolę mogłoby dać wysoce pożądane efekty.

Nie brak jednak również przykładów narastania zapasów uzupełnienia niedobalstwa, a nawet wbrew podejmowanym przez nie wysiłkom. Należą do nich m. in. zmiana "asortymentów" lub rozmiarów produkcji w ciągu roku, zdecydowanie poza przedsiębiorstwem, a nie skoordynowane z możliwością zagospodarowania materiałów już przygotowanych.

Np. w jednym z zakładów decyzja zaniechania zamierzonej produkcji spowodowała wzrost zbędnych zapasów wyrobów hutniczych wartości 1 mln zł. W innym przypadku wycofanie zamówienia przez zagranicę odbiorcę spowodowało nieprzypadkowe 13 silników elektrycznych o nie stosowanym w kraju natężeniu.

Narastaniu zapasów, niezależnie od wysiłków organizacji zaopatrzenia przedsiębiorstw sprzyjają również zakłócenia rytmiki produkcji i dostaw przewidzianych planem.

Nie oddziałają np. korzystnie na regulowanie zapasów w przedsiębiorstwie realizacja w III i IV kw. 1961 r. przydziału papieru i tektury dla jednej z spółdzielni pracy, ustalonego na I i II kwartał tego roku, względnie realizacja dla Innej spółdzielni dostaw wyrobów hutniczych w I kw. w ilościach 6,3 ton, w II kw. - 1,9, w III kw. - 1,9 ton, a w IV kw. - 3,8 ton. W Innej z kolei spółdzielni powstał nadmiar, określony zapas wyrobów hutniczych na skutek dostarczenia w III i IV kw. 1961 r. całej ilości zapotrzebowanej na 1962 r.

Wreszcie - można wskazać na to, że produkcja precyzyjnej aparatury należy do gatunku produkcji „uszlachetnionej”, gdyż udział wartości materiałowej jest w niej nieznaczący w stosunku do wartości pracy koncepcyjnej i wykonawczej. Taką produkcją może przynieść krajowi duże korzyści ekonomiczne, nie mówiąc już o tym, że rozpowszechnienie precyzyjnej aparatury w różnych dziedzinach gospodarki narodowej wpłynie na podniesienie ogólnego poziomu kultury technicznej kraju.

DONIOSŁA ROLA KATEDR

Z chwilą, gdy powstanie precyzyjny przemysł elektroniczny i elektryczno-mechaniczny i gdy będzie się on mógł rozwijać na zasadach dłań właściwych, katedry wyższych uczelni technicznych, a zwłaszcza katedry wydziałów inżynierskich i wydziałów elektrycznych tych uczelni będą mogły odegrać piękną rolę ośrodków wiodących ten przemysł ku dalszemu postępowi, będą mogły być źródłem nowych koncepcji, będą mogły opracowywać i przekazywać zakładom nowe pomysły pod postacią projektów i modeli, aby następnie służyć doradcą w czasie opracowywania w zakładzie produkcyjnym pierwszych serii. Ze taką współpracą jest realna i może przynieść korzyści obu stronom, do wdrożenia doświadczenie ostatnich kilku lat, jakie ma Zakład Opracowań i Produkcji Aparatury Naukowej (tzw. ZOPAN) ze współpracy z dwoma katedrami Wydziału Łączności Politechniki Warszawskiej, a mianowicie z Katedrą Konstrukcji Telekomunikacyjnych i Katedrą Urządzeń Radiotechnicznych. Pozytywne

Obserwacja szeregu konkretnych przypadków nadmiernego wzrostu zapasów wskazuje więc, że źródła ich wzrostu tkwią zarówno w ogólnych warunkach funkcjonowania przedsiębiorstw jak i w zwyrodnieniu, subiektywnych, niekiedy wręcz rażących zaniedbaniach.

W opisanej sytuacji można się oczywiście spierać, które z przyczyn narastania nadmiernych zapasów są bardziej, a które mniej istotne; zwyrodnienie niedobalstwa czy ogólne warunki funkcjonowania przedsiębiorstw. Nie ulega jednak wątpliwości, że i jedno i drugie są źródłem nadmiernego, nieuzasadnionego obiektywnymi potrzebami wzrostu zapasów. W poszukiwaniach środków przeciwdziałania wzrostom zbędnych zapasów nie wolno nam więc zaniedbywać żadnych możliwości. Trzeba obok wieloletniego systematycznego doskonalenia organizacji naszej gospodarki sięgać również po środki bardziej doraźne, mogące dać wcale niemałe korzyści.

Sprawa niezmiennie istotną jest oczywiście ściśle sprecyzowanie środków, które należy zastosować, aby doraźnie i na dłuższą metę zapobiec nadmiernemu wzrostowi zapasów, aby nie pochłaniały one tak znacznego odsetka dochodu narodowego. Problem ten przerasta jednak ramy tego artykułu, który raczej ma na celu dostarczenie materiału faktycznego, mogącego służyć jako podstawa do opracowania całego programu uporządkowania gospodarki materiałowej.

WŁODZIMIERZ KASZUBA

wyniki tej współpracy są niewątpliwie.

Ale wydaje się, że rola katedr uczelniczych w rozwoju nowych form przemysłowych mogłaby być jeszcze większa, niż ta, o jakiej przed chwilą była mowa. Wiele katedr uzyskało już duże doświadczenie w zakresie projektowania i wykonawstwa precyzyjnej aparatury; wiele katedr dzięki wieloletniemu prowadzeniu działalności zleconej wykształciło zespoły specjalistów, którzy nie tylko są uźbrojeni w wiedzę teoretyczną, ale i umieją ją zastosować w praktyce. Otóż te zespoły ludzkie, skupione w tzw. gospodarstwach pomocniczych, mogłyby być wykorzystane jako załogi przyszłych zakładów produkcyjnych.

Całość procesu tworzenia nowych zakładów rozpadłaby się na kilka faz, np. w sposób następujący. W pierwszej fazie istnienia nowy zakład musiałby być utworzony na zasadach gospodarstwa pomocniczego przy odpowiedniej katedrze, jednakże wydzielone z zespołu gospodarstwa pomocniczych uczelni. W tej fazie nowy zakład powinien być częścią składową katedry, powinien mieć zapewnioną opiekę i kierownictwo naukowe katedry i powinien być administrowany przez kierownictwo katedry. Jednakże resort zainteresowany w rozwoju nowego zakładu powinien być w tej fazie przyczynić się do stworzenia warunków umożliwiających rozwój nowego zakładu przez przydział odpowiedniego lokalu i przez zaopatrzenie narzędzi pracy, które ewentualnie mogłyby stanowić własność tego resortu. W tej fazie mogłaby już być podjęta produkcja na razie w rozmiarach być może niewielkie jeszcze

KRONIKA REGIONÓW

Niewykorzystane szanse Podhala

W zasadzie gospodarczy rozwój każdego regionu nierozłącznie związany jest z dążeniami do specjalizacji w określonym kierunku. Poł bieżącej perspektywy tą - w naszej obecnej sytuacji inwestycyjnej - jest rolnictwo, bądź też przemysł. Jeśli jednak tym najistotniejszym czynnikiem aktywizującym staje się turystyka, kłopoty są o wiele poważniejsze.

W takiej sytuacji znalazł się pomnik podhalański. Ustalono bowiem, że jego „być albo nie być” ściśle powiązane jest z rozwojem turystyki, a czynnikiem dodatkowym przyciągającym się do aktywizacji tych ziem - rolnictwo.

SZANSA

Dolina Dunajca, czy też okolice Spisza i Orawy oprócz walorów przyrodniczych są skupiskiem wartościowych zabytków kultury materialnej (architektura, budownictwo wiejskie itp.). Podhale wyróżnia się także bogactwem folkloru miejscowego. W powiecie nowotarskim występują również dwa rejonyszy wiskowo - leńskie wokół Rąbki i Szczawnicy, o bogatych źródłach wód mineralnych i korzystnych warunkach klimatycznych. Zresztą co tu dużo mówić, w gruncie rzeczy każda plędz ziem nowotarskiej, każdy jej zakątek to turystyczna perła, gotowa oczarować każdego przybysza i to zarówno w letnie miesiące, wczesną jesienią, czy późną wiosną.

Nie bez kozery wymieniono to po roku. Tak się bowiem składa, że z sprosod około 1,5 mln rezesy turystów, którzy pojawili się w powiecie nowotarskim w ub. r., przeszło 1,2 mln przebywało w okresie letnim. Dlaczego? Brak bowiem stałej bazy noclegowej, a po części stałej sieci handlowej i usługowej. W mieszkaniach letniskowych, w których w tym czasie - udaje się zataić ten niedostatek przede wszystkim przez odpłatne odprowadzanie turystom i letnikom pomieszczeń zamieszkałych przez obywateli tej ziemi. Część z nich gości obcuje pod namiotami, w ośrodkach campingowych lub też przybywa tu tylko na jeden dzień. Jedynie skromna grupa przybyszów korzysta ze stałych miejsc noclegowych. Oczywiście w pozostałych porach roku korzystanie z tych wszystkich możliwości na raz i chyba tak - z osobna jest niesłychanie utrudnione.

Nasuwają się więc nieodparte spostrzeżenia, że podstawą rozwiązania tego problemu oraz zwiększenia ilości turystów w okresie „pozaletnim” powinna być rozbudowa stałej bazy noclegowej. Zaiste najprostsze to rozwiązanie i w chwili obecnej chyba nie do zrealizowania. Wskazywać na ograniczonosć nakładów inwestycyjnych na te cele, zarówno w planie terenowym, jak i centralnym.

Nie tylko jednak brak dostatecznej ilości środków, brak również i uprawnień. Prawie wszystko co najważniejsze dzieje się w turystyce - poza obrębem decyzji gospodarczej powiatu. Ciężko decydować w tych sprawach ma szereg instytucji centralnych, jak GKKPIT, PTTK, „Orbis”, związki zawodowe itd. oraz niektóre instytucje państwowe. Zresztą przykładem takiego stanu rzeczy może być to, że np. w projekcie powiatowego planu gospodarczego na 1963 r. czytamy o rolnictwie, przemysle, handlu, usługach, o turystyce, ale ani słowa nie ma tam o turystyce.

Można by pomyśleć, że świadczą to nie o gospodarzach. W projekcie jednak zadawia jedno sformułowanie, że jest on oparty „...o wytyczne Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie” a także gwoili sprawiedliwości o plany gromadzie. Jest to tym bardziej dziwne, że w listopadzie ub. r. odbywała się nawet sesja WRN poświęcona turystyce.

NOWOTARSKA INICJATYWA

Jest jeszcze jeden i chyba dość ważki argument, który przemawia na korzyść gospodarzy. W Nowotarckiem panuje przekonanie, że rzeczywiste rozwój turystyki spowoduje wzrost zażożności mieszkańców tych ziem. Rolnicy deklarują gotowość oddania swej ziemi pod budowę turystycznych obiektów stałych. Zdarzyło się nawet, że w jednej wsi chłopci oferowali dla tych celów drewno, kamień i robociznę za darmo, aby tylko w ich wsi budować ośrodki noclegowe (zresztą powiat ten słynie z wielu czynów społecznych). W 1961 r. wykonano ich za 10 mln zł, a w zeszłym - za 14 mln zł).

W sukces tym wysiłkom przyszło utworzenie Stowarzyszenia Mieszkańców Podhala. W statucie czytamy, że „...celem Stowarzyszenia jest popularyzacja Podhala jako terenu turystycznego - wypoczynkowego...”. Do realizacji tego celu Stowarzyszenie ząda m. in. poprzez propagandę

przewyższających obecną zdolność „przepustową” danej katedry. Główny nacisk powinien być jednak wówczas położony na skomplegowanie zespołu pracowników (w praktyce przeważnie młodszych, np. rekrutujących się ze stypendystów zainteresowanego resortu), na jego szkolenie i przygotowanie do późniejszej samodzielnej pracy. W końcu pierwszej fazy istnienia nowego zakładu, która potrwałaby kilka lat, istniałaby już czynna placówka przemysłowa na wydzielonym terenie, wyposażona w niezbędne narzędzia pracy i skupiająca personel wprowadzony w tematykę zakładu i częściowo już przeszkolony.

Na początku drugiej fazy istnienia, która potrwałaby następnych kilka lat, zakład powinien być oddzielony od uczelni i stać się jednostką produkcyjną na własnym rachunku gospodarczym i z własną administracją, albo pozostając nadal w Resorcie Szkolnictwa Wyższego, jeśli takie będą decyzje, albo przechodząc do zainteresowanego resortu wraz z całym personelem i inwentarzem. W tej fazie powinien być jednak utrzymany ścisły kontakt naukowy z katedrą i powinna być zapewniona stała opieka naukowa katedry zarówno w sprawach nowych opracowań, jak i dalszego szkolenia personelu.

Wreszcie, w trzeciej fazie istnienia zakład stałby się praktycznie samodzielny, a kontakt z katedrą mógłby zostać ograniczony już tylko do przekazywania zakładowi niektórych opracowań koncepcyjnych wykonanych w katedrze i do doradztwa naukowego stosownie do potrzeby.

walorów przyrodniczych i kulturalnych regionu, wzauważanie chęci niekórych przedsiębiorstw do chudowy domów wczasowych, prowadzenie prac nad zagospodarowaniem turystycznym terenów dotychczas niewykorzystanych, inicjowanie budowy drogowych urządzeń dla poizot turystyki, rozbudowę bazy campingowej itp. Działalność Stowarzyszenia oparta jest na środkach pochodzących ze źródeł społecznych.

Są już pierwsze efekty tej inicjatywy. Do nich przede wszystkim należy zaliczyć cytowany już wzrost czynów społecznych. (Jak się opina w br. można będzie iś drogą zebrać około 20 mln zł). Poza tym działalność Stowarzyszenia zmierza do zebrania pewnych funduszy na rozwój turystyki. De facto bowiem powiat niewielkie ma z turystyki dochodów (jedynie ze zwiększonego obrotu towarowego i funduszu kinematograficznego). Wszelkie dochody w obecnej chwili czerpią bądź instytucje centralne, lub też osoby prywatne. W ub. r. zebrano około 200 tys. zł na cele turystyczne. Z kwoty tej w rejonie Łopuszany zamierza się wybudować stały ośrodek, a potem go odprzedać jakdemuś zakładowi pracy. Za uzyskane pieniądze zaś dążyć do budowy następnych baz.

Wyłoniła się również koncepcja uruchomienia miejscowego przedsiębiorstwa usług turystycznych, które w swej ręce przejęłoby rolę koordynatora wszelkich posunięć w tym zakresie na terenie powiatu, a jednocześnie przynosiło dochody. Podobnie celowi miałyby służyć przejęcie wszystkich hoteli i ośrodków PTTK. Oba projekty wzięły jednak w łeb. Oba - jak należy się domyślać - z powodu oporu centralnych instytucji turystycznych.

Do powodzenia rozwijają się te dziedziny aktywizacji turystycznej, które zależne są od mieszkańców. Czynny społecznie przyniosły wiele kilometrów wiodących drogą obywateli i mostów. Np. w Kłuszkach zorganizowano duży ośrodek letniskowy - w domach miejscowej ludności - na 1.100 osób.

Szczególnie ważnym problemem dla Podhala to przyłączenie większych zakładów pracy do lokalizacji na tym terenie ośrodków wypoczynkowych. Sprawa ta napotyka jednak na poważne przeszkody. Zakłady kłapią się do inwestowania w Zakopanem, a już w najgorszym przypadku w pobliżu niego. Np. przedsiębiorstwo Śląskie, które mogłoby tu umieścić wiele domów wczasowych - po odmowie lokalizacji w okolicy Zakopanego wolał budować w Beskidach. Aby je do tego nakłonić, prowadził się kontraktację między PWRN w Krakowie i Katowicach. Co z tego widzie trudno powiedzieć. Jedno jest pewne, że do zachęcenia Katowic może w dużym stopniu przyczynić się budowa dróg dających lepsze połączenie ze Śląskiem.

Na marginesie tych spraw warto zastanowić się nad jednym. Nie ulega wątpliwości - co wynika z przytoczonych poprzednio przykładów - że rozwój turystyki w Nowotarckiem jest w dużym stopniu hamowany przez to, że uprawnienia i środki na ten cel przeznaczone nie znajdują się w rękach gospodarzy lub też, że w gruncie rzeczy nie mają one żadnego wpływu na większość zamierzanych instytucji centralnych. Wydaje się, że ten układ sił powinien ulec zmianie. Przede wszystkim zaś w tych regionach, w których turystyka jest hamletową alternatywą.

Wręcz jednak z tymi przeobrażeniami muszą podać środki pieniężne i materialne. W tych sprawach nie ma co liczyć na darowizny. Rady narodowe same muszą zakaśać rekaw. Pomocą w tym względzie powinno im służyć społeczeństwo, tak jak to jest w Nowym Targu. Nowym Sączu w tym całym województwie. W Krakowie, w którym celom finansowego zabezpieczenia rozwoju bazy obsługi turystycznej potrącono stowarzyszenie Wojewódzki Fundusz Turystyczny i Wypoczynkowy, w zasadzie opierają się na wpływach pieniężnych od ludności.

Można przypuszczać, że szersza decentralizacja działalności turystycznej i to w dwóch kierunkach: z Warszawy do województw i z niektórych szczebli do powiatu, powinna przynieść większe efekty, nawet przy takich samych rozmiarach nakładów. Wskazywać na to może chociażby przykład województwa łódzkiego, w którym celom finansowego zabezpieczenia rozwoju bazy obsługi turystycznej potrącono stowarzyszenie Wojewódzki Fundusz Turystyczny i Wypoczynkowy, w zasadzie opierają się na wpływach pieniężnych od ludności.

Takie tworzenie nowego zakładu i wydzielanie go później z katedry nie oznaczałoby jednak, że tym samym likwiduje się gospodarstwo pomocnicze danej katedry. Przeciwnie, gospodarstwo mogłoby, a nawet powinno by nadal pozostać i rozwijać się w katedrze, z tą jednak różnicą, że prace zlecone z tej katedry do zakładu, kadry są, być stać się głównie pracami koncepcyjnymi, modelowymi itp., a nie produkcyjnymi, jak to z konieczności dzieje się często obecnie.

*

Proces powstawania zakładów opartych na nowych formach organizacyjnych na pewno będzie procesem długotrwałym. Gdy będzie on już zaawansowany, katedry wyższych uczelni technicznych będą mogły współpracować z resortami gospodarczymi w sposób bardziej prawidłowy. Zanim to jednak nastąpi, nie można winić uczelni za to, że dopomaga gospodarce narodowej wypieć tę poważną lukę, jaka istnieje dziś między placówkami badawczymi z jednej strony, a przemysłem masowym - z drugiej strony. Badz co bądź trzeba przyznać, że organizacja gospodarstw pomocniczych wyższych uczelni wciąż jest dość zbliżona do tej, jaka jest potrzebna zakładom mającym produkować masowo aparaturę precyzyjną. Inaczej mówiąc, w Polsce nie mamy dotąd lepszego modelu gospodarczego od tego, jaki reprezentują gospodarstwa pomocnicze katedr, jeśli chodzi o produkcję precyzyjną ma osyryjnej lub inkałnej aparatury. I to właśnie jest jedną z głównych przyczyn powodzenia, jakim się cieszą dziś gospodarstwa pomocnicze.

WITOLD NOWICKI

ORZECZNICTWO

KARTY UMOWNE W RAZIE DO-
STARCZENIA WYKONAWCY BU-
DOWLANEMU WADLIWEJ DOKU-
MENTACJI

Przedsiębiorstwo Budowlane X. prowadziło dla Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych w Z. budowę szeregu budynków mieszkalnych i innych obiektów na podstawie zawartych przez te jednostki umów. Umowy te m. in. zobowiązywały Dyrekcję BOR do przekazania Przedsiębiorstwu placów budowy oraz do dostarczenia mu dokumentacji projektowo-kosztorysowej w ustalonych przez strony dla poszczególnych obiektów terminach.

Wobec tego, że Dyrekcja BOR terminów powyższych nie dotrzymała, przekazując tak place budowy jak też dokumentację z opóźnieniem, Przedsiębiorstwo Budowlane wystąpiło przeciwko Dyrekcji na drogę postępowania arbitrażowego, domagając się zapłaty kar umownych w wysokości 1 086 330,33 zł, w tym 24 782 zł kary za zwłokę w przekazaniu placu budowy.

Dyrekcja uznała roszczenie tylko co do kwoty 15183,25 zł, a co do pozostałej części zarzuciła, że obejmują one kary za zwłokę zawinione przez Zarząd Budynków Mieszkaniowych w Z. oraz przez Miastoprojekt i Wojewódzkie Biuro Projektów, które ze swej strony nie dotrzymały terminów umownych, a zatem powinny pokryć żądaną przez Przedsiębiorstwo kwotę.

Po rozpoznaniu sporu z udziałem wskazanych wyżej jednostek jako współuczestników, Okręgowa Komisja Arbitrażowa w Katowicach ustaliła wysokość należnej Przedsiębiorstwu kary na sumę 54 538,88 zł (w tym od pozwanej Dyrekcji BOR tylko 19 080,98 zł), zaś Główna Komisja Arbitrażowa, do której powołowe Przedsiębiorstwo się odwołało, zasądziła na jego rzecz tytułem kar 197 966,85 zł, w tym od Dyrekcji BOR 125 451,38 zł, resztę zaś od Miastoprojektu.

OKA stanęła na stanowisku, że dalsze roszczenia Przedsiębiorstwu nie służą, ponieważ dokumentacja została dostarczona w terminie, a następnie zwrócona Dyrekcji BOR do poprawienia bez wyznaczenia terminu do usunięcia wad i braków. Natomiast GKA uznała, że nieustalenie terminu na poprawienie dokumentacji wprawdzie nie pozawalo Przedsiębiorstwu prawa dochodzenia kar umownych, ale stosując miarkowanie kar, GKA wyszła z założenia, że opóźnienie dokumentacji spowodowane zostało trudnościami wynikłymi na skutek wprowadzonej zmiany cen materiałów oraz że powodowe Przedsiębiorstwo nie poniosło żadnej szkody w związku z tym opóźnieniem.

Od orzeczenia GKA Minister Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych wniosł rewizję nadzwyczajną.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę ponownie - w składzie zwiększonym - orzeczenie z dnia 13 marca 1962 r. rr BO-8169/61 uchyliła poprzednie swe orzeczenie, udzielając następującego wyjaśnienia:

1. Kara umowna należy się zarówno za nieterminowe dostarczenie dokumentacji, jak też za nieterminowe jej poprawienie.

2. Dostarczenie wykonawcy przez inwestora dokumentacji wadliwej, która została zwrócona przez wykonawcę inwestorowi do poprawienia w ciągu 30 dni bądź w okresie umownie ustalonym, równoznaczne jest ze zwłoką w dostarczeniu dokumentacji. W takim przypadku wykonawcy przysługują kara umowna za cały okres zwłoki spowodowanej usuwaniem błędów dokumentacji, przy czym wykonawca nie ma obowiązku ustalenia terminu na usunięcie stwierdzonych przez siebie błędów.

Jeżeli natomiast wykonawca zgłosi zastrzeżenia do dokumentacji po upływie 30 dni, bądź po okresie umownym ustalonym na sprawdzenie dokumentacji, albo też dopiero w trakcie realizacji robót, wówczas obowiązany jest ustalić w porozumieniu z inwestorem termin na poprawienie dokumentacji, a inwestor obowiązany jest zapłacić karę umowną za zwłokę jedynie w przypadkach nieodtrzymania tego terminu, liczoną za okres poprawiania dokumentacji po tym terminie. W razie nieustalenia terminu do poprawienia dokumentacji, należy uważać, że chodziło o bezwzględne poprawienie dokumentacji, tzn. w takim okresie czasu, jaki jest konieczny ze względów technicznych na usunięcie błędów i braków dokumentacji. Komisje arbitrażowe powinny oceniać w razie wątpliwości, jaki okres czasu był potrzebny na poprawienie dokumentacji z uwagi na zakres jej wad.

W uzasadnieniu swego powtórnego orzeczenia GKA zaznaczyła ponadto:

„(...) Dostarczenie wadliwej dokumentacji, do której wykonawca zgłosił zastrzeżenia, skutkuje obowiązkiem biura projektów jej poprawienia na żądanie inwestora oraz odpowiedzialność za zwłokę spowodowaną tym poprawianiem. Biuro projektów może jednak roszczenie inwestora o wynagrodzenie szkody rzeczywistej, powstałej na skutek nienależytego opracowania doku-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

ŻYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 3 (592) - 20.1.1963 r.

mentacji, przeciwwskazaniu, aże inwestor swym zachowaniem przyczynił się do powstania szkody, a w szczególności może zarzucić, że usunięcie wad dokumentacji nastąpiło w późniejszym okresie z winy inwestora. (...)

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZMIANY W NIEKTÓRYCH PRZEPISACH PODATKOWYCH

W nr 66 Dziennika Ustaw z 1962 r. ogłoszone zostały dwie ustawy z dnia 21 grudnia 1962 r.

1) ustawa o zmianie dekretu o niektórych podatkach i opłatach terenowych (poz. 326),

2) ustawa o zmianie dekretu o postępowaniu podatkowym oraz dekretu o podatku obrotowym (poz. 327).

Pierwsza z tych ustaw wprowadziła kilkanaście zmian w dekretych z dnia 20 maja 1955 r. o niektórych podatkach i opłatach terenowych (Dz. U. Nr 21, poz. 136 z późn. zmianami). Zmiany te dotyczą m. in. podatku od budynków, podatku od lokali mieszkalnych i użytkowych, opłat uzdrowiskowych itd.

Druga ustawa znolizowała ponad 30 różnych artykułów dekretu z dnia 16 maja 1946 r. o postępowaniu podatkowym (Dz. U. z 1957 r. Nr 7, poz. 25), a także w art. 5 dekretu z dnia 26 października 1950 r. o podatku obrotowym (Dz. U. Nr 49, poz. 449 z późn. zmianami) wprowadziła nowe przepisy, przewidujące podwyżkę stawki podatku, gdy podatnik wykonuje działalność gospodarczą lub zawodową bez zezwolenia lub bez uprawnień, albo jeżeli wykonuje działalność inną, niż określona w zezwoleniu lub w uprawnieniu.

USTAWA BUDŻETOWA NA ROK 1963

Nr 67 Dziennika Ustaw z 1962 r. (ostatni w tym roku) zawiera ustawę budżetową na rok 1963, uchwaloną przez Sejm w dniu 22 grudnia 1962 r. (poz. 330).

Ustawa budżetowa ustala dochody budżetu Państwa w 1963 r. w wysokości 263 569 998 tys. zł i wydatki w wysokości 260 351 711 tys. zł, zatem nadwyżka dochodów budżetu Państwa nad wydatkami wynosi 3 218 287 tys. zł.

Ustawa budżetowa ustaliła również dochody i wydatki zbiorczych budżetów województw i miast wyłączonych z województw a także wysokość udziału wojewódzkich rad narodowych i rad narodowych miast wyłączonych z województw w dochodach z budżetu centralnego. Poza tym ustawa wskazuje, jakie dochody rad narodowych poszczególnych sześciu przyznane zostały jako dochody własne.

Wreszcie ustawa budżetowa zawiera szereg uprawnień dla Rady Ministrów, Ministra Finansów i innych ministrów a także dla rad narodowych w przedmiocie wykonania jej przepisów.

Jako załącznik do ustawy budżetowej opublikowane zostały: 1) budżet centralny na rok 1963 w układzie resortowym, 2) tabela etatów organów administracji państwowej i wymiaru sprawiedliwości, 3) dochody i wydatki budżetów terenowych, 4) tabela etatów administracji terenowej, 5) udziały zbiorczych budżetów województw w dochodach budżetu centralnego.

ZBYT W 1963 R. NIEKTÓRYCH WYROBÓW PRZEMYSŁU TERENOWEGO

Przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów zarządził z dnia 29 listopada 1962 r. (Monitor Polski Nr 88, poz. 413) zobowiązać państwowe przedsiębiorstwa przemysłu terenowego oraz spółdzielnie pracy zrzeszone w wojewódzkich związkach spółdzielni pracy do oferowania wytworzonych przez siebie w ramach planu artykułów, wymienionych w wykazie (stanowiącym załącznik do zarządzenia) — do zakupu określonym jednostkom, jak Centrala Spożywcza, Centrala Sprzętu Rolniczego, Centrala Handlu Obuwiem, Centrala Handlowa „Arged” i terenowo właściwa wojewódzka centrala materiałów budowlanych.

Zarządzeniem objęte są artykuły spożywcze (makaron, wina, marmolada i dżemy, soki, koncentrat pomidorowy, ocet itd.), materiały budowlane (cegła, szałki, dachówki, pustaki, kafle), maszyny rolnicze, skóry twarde i miękkie oraz święce.

Wspomniane przedsiębiorstwa i spółdzielnie obowiązane są oferować powyższe artykuły do zakupu w ustalonym przez zarządzenie zakresie także, gdy wytworzone zostały ponad plan roczny lub kwartalny.

Opracował Józef ZIELIŃSKI

6 ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 1 (422) z 21.1.1963 r.

WARTYKULE „Rezerwy wzrostu spożywcia”, zamieszczonym w ostatnim, ubiegłorocznym numerze „Życia Gospodarczego”, M. Rakowski rozłożył frapujący obraz naszej gospodarki rolnej uwolnionej od jednej z podstawowych sprzeczności jaką jest niedobór pasz dla szybciej niż produkcja roślinna rozwijającej się hodowli. Jeden z podtytułów artykułu „Co może białko” — byłby właściwy jako tytuł całego artykułu, który z „wszechmocny” białko czerpał swe natchnienie. Miałoby pokazywać drogę do uwolnienia Polski od kosztownego importu zboża i to w ciągu krótkich dwóch lat, są jednak zbyt piękne by mogły być prawdziwe.

Rolnictwo jest jedną z najtrudniejszych gałęzi produkcji, a poza

niem dawek białka zaledwie do pożądanego optimum natychmiast w minimum okaze się wiedza rolnicza (jeśli nie jest ona już teraz w minimum w przekroju całej produkcji rolnej, a nie tylko w hodowli). Inaczej mogłaby się sprawa przedstawiać, gdybyśmy celowali nie na optimum zawartości białka, ale założyli znaczną jego nadwyżkę — ale wtedy zakładalibyśmy jeszcze większe marnotrawstwo niż obecnie.

Precyzyjne wyliczenie zmian w składzie pasz i przyjęcie, że będą im ściśle odpowiadać wyliczone wg norm zootechnicznych efekty — wymaga również precyzyjnego zastosowania pełnej racjonalizacji żywienia, właśnie z tymi normami zootechnicznymi w rękę. Nauczyć tego wielką masę producentów rolnych to wcale nielatywalny proces, a w każdym razie długi.

robić i przestać „rozdziierać szaty” z tego powodu, a tym bardziej szukać cudownych rozwiązań, bo takie nie istnieją.

BYDŁO — UZDROWIENIEM HODOWLI

Zdrowo rozwijająca się hodowla, nastawiona na samozaopatrzenie z własnych zasobów jest głównie oparta o pogłowia bydła, które zwykle w tych warunkach przewyższa poziom pogłowia trzody. Bydło bowiem nie jest konkurentem człowieka do produktów roślinnych, gdyż głównym jego pożywieniem są pasze absolutnie nieprzystające do innych celów; jak tylko dla przeżuwaczy. Przy tym są to pasze najtańsze. Jeśli na dodatek nie daje się niepożądanie krowom o niskiej mleczności pasz treściwych, to ten dział

tości pokarmowej pasz nie są żadną apteką lecz tylko pewnym przybliżeniem (pasza paszy hieronima). Chodzi więc o to by nie wyprowadzać precyzyjnych wniosków z tego co jest tylko przybliżeniem.

Np. 25 kg makuchu na 1 lub 2 krowy na cały okres zimowy to niewiele ponad 12 deko przy jednej, a 6 dek przy 2 krowach dziennie — co w zasadzie nic nie daje, aczkolwiek w skali krajowej ta obliczona przez Rakowskiego ilość makuchu na pewno waży poważnie. W każdym razie nie zaspokoi to potrzeb krow niedożywianych w okresie zimowym. Właśnie to niedożywienie z jednoczesnym przekarmieniem w okresie nadmiaru pasz (jesień) jest główną przyczyną niskiej efektywności hodowli bydła. A warto zaznaczyć, że niedożywianie na przedwiośniu ma u nas miejsce nie

ZIARNO PRAWDY

Dlatego też nie zgadzając się z M. Rakowskim, że propozycje jego mogą dać nadzwyczajne efekty już w ciągu 1-2 lat, chciałbym mocno podkreślić wartość podniesienia w jego artykule zagadnienia na przestrzeni kilku lat najbliższych. Chodzi o to by już dziś myśleć o możliwości dokonania korzystnych zmian w metodach hodowli, które stopniowo mogą zachodzić i do tego już wcześniej przygotowywać przemysł paszowy.

Sprawy te są zresztą od dawna podnoszone przez rolników, a pewien program ich realizacji nakreśliła uchwała Rady Ministrów z 1960 r. Chodziłoby więc nie tylko o pełne zabezpieczenie realizacji tej uchwały, ale i podniesienie nakreślonego w niej programu, szczególnie w zakresie produkcji wysoko-białkowych komponentów do mieszanek i koncentratów paszowych. Dotyczy to nie tylko produkcji drożdży pastewnych, ale i pełnego wykorzystania na mączki pastewne odpadów poubojowych, zwiększenia produkcji mączki rybnej itp.

Zanim osiągniemy pełne zaspokojenie potrzeb białkowych z własnej produkcji, to niewątpliwie postulowane przez M. Rakowskiego przedstawienie się choćby częściowe z importu zboża na import pasz wysoko-białkowych, w pierwszym rzędzie makuchów i mączek poekstrakcyjnych — jest jak najbardziej słuszną. Chodzi bowiem o to, aby ta, rosnąca z dnia na dzień, grupa postępowych rolników, która sięga po środki nowoczesnego gospodarowania, nie odchodziła z pustymi rękami od mapywnych GS. Wtedy ta grupa będzie ustawicznie wzrastać, a równocześnie wzrastać będzie racjonalność, a więc i efektywność produkcji rolniczej.

Jeszcze jedną sprawę słusznie podnosi M. Rakowski, mówiąc o zmniejszającej się roli marginalnego białka w gospodarce chłopskiej. Ma tu na pewno na myśli tzw. pasze nieuchwytnie, chociażby odpadki kuchenne, które przy 1-2 świniami w gospodarstwie mogą być poważnym uzupełnieniem pasz, a już przy kilku sztukach są tylko nieznacznym marginesem. Stąd w miarę dalszego wzrostu pogłowia zapotrzebowanie na pełny i pełnowartościowy zestaw pasz będzie wzrastać.

Niezależnie od podniesionych tu krytycznych uwag chciałbym na zakończenie wyrazić uznanie zarówno M. Rakowskiemu jak i redakcji za podjęcie dyskusji nad jednym z najważniejszych dla naszego rolnictwa problemów.

dyskusje polemiki dyskusje polemiki dyskusje polemiki

Czy białko może być opatrnością?

JAN STELMACH

ym jest ono stosunkowo najmniej podatne na działanie ludzkie ze względu na wagę i znaczenie czynników naturalnych w procesie produkcji. Poza tym zmiany w rolnictwie, chociażby z uwagi na długi cykl produkcyjny, zachodzą powoli — stąd też większych efektów z roku na rok, zwłaszcza gwałtownych radykalnych zmian, trudno się spodziewać. Jeśli gdzie istnieją cuda, to w każdym razie nie w rolnictwie.

Oczywiście, jako rolnik doceniam znaczenie białka — tej podstawy życia organicznego i nie przeciwko wolaniu o więcej białka w paszach ze strony M. Rakowskiego zakładam protest, ale polemizuję z metodą, która rolniczy proces produkcji, proces organicznie powiązany rozmienia na drobne i poddaje drobiazgowym obliczeniom dając absolutną pewność, że życie będzie musiało ściśle się do warunków tych obliczeń dostosować. Jest to zawodna zasada przenoszenia na rolnictwo metod przemysłowych. Zapomina się przy tym, że w produkcji rolniczej ciągłe jest jeszcze wiele czynników mało poddających się woli ludzkiej, a po wtóre ta wola ludzka to wola paru milionów rozproszonych producentów.

Gdyby więc nawet zaprezentowane przez M. Rakowskiego obliczenia były w 100 procentach słuszne to i tak realizacja ich przez tak dużą masę nieskoordynowanych wykonawców pozostałaby w znacznym stopniu wielką niewiadomą.

PRZESZKADZA BRAK WIEDZY ROLNICZEJ

Obliczenia przeprowadzone w oparciu o jeden czynnik — białko, przy założeniu, że inne czynniki określające poziom hodowli pozostają bez zmian, można robić gdy postulowane przesunięcia w żywieniu zwierząt nie wymagają gruntowniejszych zmian w tych czynnikach, które założono jako niezmiennie. Tymczasem, jeśli nawet przyjąć za słuszne, że w aktualnym sposobie żywienia zwierząt u nas w minimum jest białko, to przy podnosze-

Dlatego też twierdząc, że przy ogólnie, kierunkowo słusznym toku rozumowania M. Rakowskiego, jego wnioski, że w wyniku zwiększonego importu pasz wysokobiałkowych można w ciągu 2 lat zlikwidować import zboża (nie licząc innych „no drożdże” uzyskiwanych efektów) jest nadmiernym optymizmem.

Wydaje się, że nawet łatwiejszą do realizacji operacją byłaby likwidacja importu poprzez podniesienie plonów o te brakujące w aktualnym bilansie 2-3 q z ha — drogą dodatkowego importu nawozów sztucznych. Łatwiejszą, ale wcale niepewną, a raczej można się spodziewać przez parę lat równoczesnego importu i nawozów i zboża. Nie licząc bowiem nawet poważnych skoków w plus czy w minus w produkcji rolnej w latach o wyjątkowo korzystnych lub wręcz kłeszkowych ukladach pogody — trend wieloletni rozwoju tej produkcji jest nawet przy dużym wysiłku, tylko powolnie wzrastającym.

CUDÓW NIE MA

Można oczywiście rozwinąć bardzo szybko te działy produkcji, które mniej są zależne od warunków naturalnych, a więc tucz trzody czy chów brojlerów — na zasadach półprzemysłowych. Ale wtedy jeszcze bardziej odrywa się hodowla od całości gospodarstwa i pogłębia już istniejącą dysproporcję między wzrostem produkcji roślinnej (bazy paszowej), a wzrostem hodowli.

Osobiście nie widzę sposobu szybkiego zlikwidowania importu zboża, poza jednym, który — wydaje się — musi być z góry odrzucony to znaczy zmniejszenie stanu pogłowia trzody, do rozmiarów zdeterminowanych przez własne zasoby paszowe, a następnie regulowanie dalszego przyrostu trzody równoległe do wzrostu produkcji roślinnej. Jeżeli jednak jest to nie do przyjęcia to znaczy, że opłaca się produkować trzodę w oparciu o pasze importowane, a więc trzeba to świadomie

hodowli nie wpływa na stronę rozchodową bilansu zbożowego ujemnie, natomiast poważnie, poprzez obornik, wpływa na stronę przychodową bilansu produktów roślinnych.

Również białko jest najefektywnie wykorzystywane przez przeżuwaczy, które są w stanie wykorzystywać białko niestrawne dla innych zwierząt. Ponadto wiadomo, że organizm bydły wykorzystuje z węglowodanów znaczną ilość nieprzyswajalną dla innych zwierząt celulozy. Uzdrowienie naszej hodowli może więc nastąpić tylko poprzez rozszerzenie hodowli bydła tym bardziej, że w naszych trwałych użytkach zielonych leży znaczna rezerwa paszowa częściowo do wykorzystania „od zaraz” poprzez zagospodarowanie, a częściowo dopiero po zmeliorowaniu.

Gdybyśmy chcieli natomiast dalej rozwijać hodowlę poprzez te rodzaje zwierząt, które wymagają pasz treściwych, to właściwie bardziej racjonalne byłoby przejście na masowy chów brojlerów, bardziej efektywny od tucz trzody, gdyż za 2, a nawet poniżej 2 kg paszy otrzymujemy 1 kg przyrostu mięsa — czego w żadnym innym przypadku nie uzyskamy. Ale tucz brojlerów wymaga bardzo „precyzyjnego” zabezpieczenia odpowiednich mieszanek paszowych, inaczej nie warto w ogóle zaczynać. A wiemy przecież, że na razie nasz przemysł paszowy nie jest jeszcze do tego przygotowany.

PROBLEM NIEDOŻYWIENIA

O tym, że w naszych zasobach paszowych odczuwamy niedobór białka wszyscy rolnicy w Polsce od dawna wiedzą i M. Rakowski nie odkrywa tu Ameryki. Nie mam zamiaru obalać przytoczonych przez niego obliczeń, gdyż ogólny tok przyjętego w nich rozumowania jest prawidłowy. Muszę jednak zaznaczyć, że o każde z przyjętych założeń można by się sprzeczać, gdyż ani normy stosowane w zootechnice nie mają wartości absolutnej, ani tablice war-

tylko w gospodarstwach chłopskich, ale i w wielu PGR-ach.

Aby temu zapobiec trzeba dać rolnictwu możliwość dobrej konserwacji pasz, by można je przy możliwie najmniejszych stratach przechować przez kilka miesięcy. Tymczasem, często nasze dobre rady raczej drażnią rolników niż zachęcają.

Np. w ub. r., przewidując słabe przechowywanie niedojrzałych ziemniaków zachęcałoby do ich zakiszania — ale ani kilograma węgla nie przeznaczono na cele parowania ziemniaków. W tych warunkach słuszne zlecenie pozostaje „połównym życzeniem”.

Podobnie jest i z wielu innymi sprawami, jak chociażby sprawa wapna nawozowego.

Przez wiele lat służba rolna zachęcała rolników do wapnowania gleb z bardzo niernymi efektami. W ostatnim czasie na pewno w dużej mierze dzięki pracy stacji chemiczno-rolniczych, coraz więcej rolników zaczyna doceniać ten zabieg i wtedy okazało się, że ani produkcja wapna nie jest wystarczająca, ani też nie rozwiązane są sprawy jego transportu i wysiewu.

Programowanie liniowe w Instytucie Zootechniki

Nawiązując do artykułów w Życiu Gospodarczym 1962/39 i 1962/40 na temat programowania liniowego w rolnictwie trzeba stwierdzić, że zagadnieniem tym zajmuje się w Polsce kilka ośrodków naukowych. Między innymi także Zakład Ekonomiki Produkcji Zwierzęcej w Instytucie Zootechniki prowadzi badania nad praktycznym zastosowaniem programowania liniowego do rozwiązywania mikroekonomicznych problemów rolnictwa.

Już w roku 1957 w Poznaniu na ogólnopolskim Zjeździe Towarzystwa Zootechnicznego kierownik Zakładu prof. dr Jerzy Fierich wygłosił referat pt. „Programowanie liniowe w rolnictwie” (Postępy Nauk Rolniczych, Zeszyt Problemowy nr 12), w którym poza techniką obliczeń przedstawił zastosowanie tej metody do normowania żywienia dla zwierząt domowych.

Obecnie Zakład prowadzi badania nad zastosowaniem programowania liniowego zarówno do nastawiania i wyznaczania kierunku gospodarstwa własnych Zakładów Doświadczalnych Instytutu, jak i do szczegółowej ich organizacji. W realizacji planu badań Zakładu istniały do niedawna duże trudności z powodu braku w kraju odpowiednich ośrodków obliczeniowych, rozporządzających elektronowymi maszynami cyfrowymi do rozwiązywania dużych programów. Toteż w wstępnym etapie prowadzono prace nad metodami budowy programów rolniczych, przystosowanych do polskich warunków, gdyż wzory zagraniczne nie były odpowiednio do wykorzystania. Osiągnięto w tym zakresie poważne rezultaty i wypracowano własne, oryginalne metody konstruowania programów rolniczych ze szczególnym uwzględnieniem produkcji zwierzęcej.

I tak w roku 1962 została ukończona praca T. Orkisz pt. „Zastosowanie programowania liniowego do optymalnej organizacji gospodarstwa rolnego” na przykładzie Zakładu Doświadczalnego IZ w pow. Rawa Mazowiecka. Zakład ten przystępuje obecnie do worodowania wyników tej pracy do swego planu gospodarczego, co po pełnej reorganizacji pozwoli mu na podniesienie dotychczasowego zysku o około 1.000.000 zł. (ok. 3.500 zł na 1 ha) według cen planowych. Taką poprawę wyniku uzyska się dzięki lepszemu ustaleniu — przy pomocy programowania liniowego — proporcji między towarowością produkcji roślinnej i zwierzęcej przy zachowaniu dotychczasowych procesów produkcyjnych i ich poziomu.

W oparciu o doświadczenia nabyte przy optymalizacji gospodarstwa Rosocha, Zakład Ekonomiki planuje na rok 1963 opracowanie re-

organizacji dalszych 6 Zakładów Instytutu o różnym profilu produkcyjnym. Oprócz tego przewiduje się dalsze ulepszanie metod budowy programów, gdyż programowanie liniowe daje jeszcze duże możliwości w tym zakresie.

Z dotychczasowych doświadczeń nad praktycznym zastosowaniem programowania liniowego wyróżnić należałoby stwierdzenie niezbędności uzyskiwania, przy liczeniu na maszynach cyfrowych, pośrednich rozwiązań (iteracji), posiadania których umożliwia wybranie najodpowiedniejszego z nich również i ze względu na parametry techniczne. Rozwiązanie takie stanowiłoby kompromis między optymalną wartością funkcji celu a warunkami gospodarczymi danego przedsiębiorstwa. Nieraz bowiem wartość funkcji celu ostatniej (optymalnej) iteracji różni się może nieznacznie od poprzednich, które jednak mogą być z punktu widzenia rolniczego (technicznego) bardziej korzystne. Wymaganie takiej pociąga za sobą nieduży wzrost kosztów liczenia, ale daje za to bardzo duże korzyści praktyczne.

Niezależnie od tego celowe jest jeszcze przeprowadzanie analizy stabilności rozwiązań optymalnych. Określa ona odporność tych rozwiązań na zmianę parametrów lub założeń oraz daje odpowiedź na częste wysuwane zarzuty, że optymalne rozwiązania są krótkotrwałe tzn. są aktualne tylko tak długo, dopóki nie zmieni się żaden z parametrów. Autor opracował metodę przeprowadzania analizy stabilności, przy pomocy której wykazał dość znaczną odporność optymalnych rozwiązań na zmianę parametrów w funkcji celu. Np. w wymiennej pracy wahanie ceny za 1 litr mleka od 0,90 zł do 3,54 zł nie dezaktualizowało optymalnego rozwiązania, tzn. zmieniała się tylko wartość „optimum”, natomiast wartość zmiennych pozostawała bez zmian.

W końcu stwierdzono, że zastosowanie metody programowania liniowego może mieć istotne znaczenie dla gospodarstw dobrze zorganizowanych i stojących na odpowiednio wysokim poziomie produkcyjnym, gdyż tylko takie dają wystarczającą szeroką podstawę kierownictwu do podejmowania na dłuższą metę właściwych decyzji. Gospodarstwa bowiem, które nie osiągnęły pełnego wykorzystania swych możliwości produkcyjnych, w oparciu o dotychczasowe metody planowania, mogą uzyskać bezpośrednio przy pomocy metod ekonometrycznych tylko wyniki krótkotrwałe, gdyż nawet drobne polepszenie technologii (współczynników technicznych) podważy aktualność optymalnych programów.

TADEUSZ ORKISZ



CENTRALA HANDLOWA SPRZĘTU ROLNICZEGO

Informuje — doradza — zaopatruje

ROLNICY!

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU CIĄGNIKÓW I MASZYN ROLNICZYCH wraz z CENTRALĄ HANDLOWĄ SPRZĘTU ROLNICZEGO zorganizowały w wojewódzkich Przedsiębiorstwach Handlu Sprzętem Rolniczym

SERWIS TECHNICZNO—HANDLOWY

którego ekipy — wyposażone we własne środki lokomocji

- PRZEPROWADZAJĄ INSTRUKTAŻ I UDZIELAJĄ POMOCY przy pierwszym uruchomieniu sprzętu rolniczego krajowego i importowanego (z wyjątkiem ciągników i silników)
- ROZTACZAJĄ OPIEKĘ NAD UŻYTKOWANIEM SPRZĘTU ROLNICZEGO w gromadach objętych kompleksową mechanizacją, włącznie z ewentualną dostawą części wymiennych
- w przypadkach AWARII MASZYN w czasie kampanii rolnych — POMAGAJĄ W ICH NAPRAWIE I URUCHOMIENIU.

W przypadku napotkania trudności w prawidłowej obsłudze nowo nabytych maszyn rolniczych zwróćcie się o pomoc do SERWISU TECHNICZNO—HANDLOWEGO w najbliższym wojewódzkim PRZEDSIĘBIORSTWIE HANDLU SPRZĘTEM ROLNICZYM!

KB-52

DLA polskiego czytelnika, interesującego się zagadnieniami leśnictwa i przemysłu leśnego, szczególnie ciekawe powinny być dane dotyczące kanadyjskiej organizacji prac badawczych w tej dziedzinie.

Placówki prowadzące prace badawcze w zakresie leśnictwa i przemysłu z nim związanych podlegają rządowi federalnemu, rządowi prowincjonalnym, przemysłowi prywatnemu i uniwersyteci.

Wiele z tych prac prowadzi się wspólnymi wysiłkami dwu lub więcej organizacji. Programy prac są konsultowane pomiędzy władzami federalnymi, prowincjonalnymi i prywatnymi.

Badania w dziedzinie leśnictwa i produktów pochodzenia drzewnego podlegają poprzednio federalnemu Ministerstwu Rolnictwa i federalnemu Ministerstwu Spraw Północy i Zasadów Krajowych. W 1960 r. zagadnienia te zostały włączone do Ministerstwa Leśnictwa.

Program prac badawczych Ministerstwa zmierza do usprawnienia zarządzania i ochrony leśnych zasobów Kanady, lepszego wykorzystywania produktów lasu i doskonalenia produkcji przemysłowej.

Departament Entomologii i Patologii ma za zadanie ochronę przed stratami powodowanymi przez owady i choroby drzew. Departament ten prowadzi w tym zakresie prace badawcze. Poza tym Departament udziela wskazówek i pomocy agencjom terenowym, odpowiedzialnym za kontrolę projektów i wyników badań w zakresie zagadnień entomologicznych i patologicznych. Te funkcje są wykonywane przez 11 laboratoriów, rozmieszczonych na obszarze całego kraju. Prace są koordynowane przez Departament Ministerstwa w Ottawie.

Departamentowi Badawczemu Produkcji Przemysłowo-Leśnej w Ottawie podlegają laboratoria prowadzące badania w tym zakresie w Ottawie i Vancouver. Badania prowadzone są w dziedzinie technologii drewna, jego wykorzystania w przemyśle, w tym przetworzenia w wyjątkiem produkcji celulozy i papieru.

Biuro Ekonomiczne Ministerstwa zajmuje się badaniami ekonomicznymi, dotyczącymi zachowania i rozwoju zasobów leśnych Kanady, zagadnieniami prawnymi, prowadzi zestawienia zasobów leśnych, wykonuje analizy statystyczne dotyczące lasów i ich użytkowania.

Przewaga badań leśnych prowadzona jest za pośrednictwem 7 placówek rejonowych i Leśnej Stacji Doświadczalnej w Petawaya.

Ścisłe kontakty pomiędzy instytucjami zajmującymi się pracami badawczymi przyczyniają się do koordynacji tych badań.

W zakresie prac badawczych współdziałają także specjalne komitety, których działalność ma charakter doradczy. Takimi komitetami są np.: Komitet Ochrony Przeciwdziałającej Krajowej Rady Badawczej i Komitety tworzone przy

prowincjonalnych fundacjach badawczych w Ontario i Nova Scotia.

Oddzielne prowincjonalne leśne instytucje badawcze istnieją w Brytyjskiej Kolumbii, Ontario i Saskatchewan. Prace badawcze prowadzone są również w dziedzinie leśnictwa w pewnym zakresie w innych prowincjach.

Leśne wydziały uniwersytetów w Brytyjskiej Kolumbii, w Toronto, Quebec i w New Brunswick prowadzą pewne badania w zakresie leśnic-

A.P. 579, a w W. Brytanii 141 specjalistów).

Głównymi instytucjami badawczymi w zakresie produktów pochodzenia leśnego są laboratoria w Vancouver i w Ottawie. Tematyka badawcza wymienionych laboratoriów jest zasadniczo podobna z tym, że prace badawcze w Vancouver dotyczą głównie gatunków drzew, produktów z drewna i gałęzi przemysłu w Brytyjskiej Kolumbii i zachodniej Albercie.

przy uniknięciu doświadczeń niszczących materiał. Ta sama droga można dokonywać kontroli jakościowej płyt klejonych, a także wykreślać ukryte braki w innych materiałach, jak np. wielowarstwowe kombinowane płyty z drewna, metalu i plastiku. Mechaniczne i fizyczne właściwości drewna badane są od szeregu lat. W wyniku studiów w tym zakresie określono np. wytrzymałość drewna w różnych warunkach zastosowania. Inny rodzaj

wyrębów nastąpiła niezadowolająca reprodukcja. W szczególności chodzi o określenie, jakie zabiegi w drodze cięcia lub inne zastosować do polepszenia istniejącego stanu rzeczy. Podjęto szereg badań w lasach, począwszy od New Foundland do Brytyjskiej Kolumbii, zwłaszcza w ostatnim 10-leciu; prowadzone są m. in. obserwacje nad rozwojem odnowienia w różnych typach lasu. Badania nad odnowieniem lasu prowadzone są przez zakładanie na małą skalę prób w oparciu o studia czynników wpływających pomyślnie lub negatywnie na odnowienie. Między innymi zwrócono uwagę na znaczenie selekcji nasion drzew leśnych, jako ważny czynnik wpływający na jakość zakładanych upraw i pozytywny wpływ na wzrost i stan zdrowotny upraw, hybrydyzacji gatunków i niekiedy wprowadzaniu gatunków nierodzącego pochodzenia.

Jak wskazują doświadczenia, metody odnowienia dające korzystne rezultaty w jednym warunkach dają negatywne wyniki w innych. Problemem odnowienia i zagospodarowania lasu interesują się władze federalne, prowincjonalne i prywatne. Zwraca się ostatnio uwagę, że wzrost zapotrzebowania na drewno może spowodować ew. nadmierne wyręby i przyczynić się do konieczności rozszerzenia zalesień. Na jednej z konferencji poświęconej zasobom surowcowym w ub. roku akcentowano, że cięcia takie mogą przynieść długotrwałe szkody i należy je powstrzymać. Wskazywano również wówczas, że badania powinny prowadzić do zwiększania produktywności lasów. W tym celu zaleca się stosowanie m. in. cięć w postaci czyszczeń i trzebieży z dążeniem do wytworzenia piętrowości w drzewostanach i osiągnięcia maksimum przyrostu.

Akcentuje się również, że lepsze wyniki w produkcji leśnej mogą być osiągnięte takimi środkami jak melioracje lub usuwanie z drzewostanów mieszanich mało wartościowych gatunków.

Prowadzenie ograniczonej liczby doświadczeń, w wysoko produktywnych drzewostanach podjęto już w przeszłości. Ostatnio podkreśla się potrzebę uintensywnienia tych badań z włączeniem większej liczby gatunków. Dotychczas uwzględniano w badaniach przede wszystkim sosnę, świerk, daglezję i topolę. Za istotny problem uważa się klasyfikację lasów, jako podstawę do badań w gospodarstwie leśnym.

Ramowe opracowania w tym zakresie były dokonane już 25 lat temu. Klasyfikacje opierające się głównie na rosnących zespołach roślinnych były dokonywane w Quebec i Brytyjskiej Kolumbii. W Ontario opracowywano klasyfikację z uwzględnieniem warunków siedliskowych i istniejących zespołów roślinnych. W badaniach wykorzystywane są wyniki otrzymane w przeszłości. Dotychczasowymi badaniami w Petawaya Forest Experimental Station i w uniwersytetach objęto przeszło 20 gatunków drzew. Zwrócono m. in. uwagę w badaniach na potrzeby rosnących drzew w zakresie składników mineralnych.

Interesujące badania prowadzone są w zakresie inwentaryzacji zasobów leśnych przy porównywaniu wyników osiągniętych w drodze pomiarów terenowych i uzyskanych ze zdjęć lotniczych. Na uwagę zasługuje doskonalenie metod pozwalają-

cych na określenie wysokości drzew, szerokości koron i zwarcia drzewostanów ze zdjęć lotniczych, dokonywanych w różnych porach roku i w różnych warunkach. Badania w zakresie inwentaryzacji leśnej obecnie dotyczą głównie doskonalenia najnowszej techniki w odczytywaniu zdjęć lotniczych. Prowadzone są badania zmierzające do opracowania tablic zasobności drzewostanów. Technika prac w tej dziedzinie prowadzonych w Europie może być tylko w ograniczonym zakresie zastosowana z uwagi na odmienność w Europie warunków gospodarstwa leśnego, posiadającego długie tradycje.

W ciągu ostatnich 30 lat próbowano szeregu metod nad określeniem produktywności siedlisk przeznaczone tylko w ograniczonym stopniu udanych. Od 1945 r. założono ponad 15 tysięcy powierzchni próbnych przez państwo i instytucje prywatne. Największy postęp w tych pracach osiągnięto w New Foundland.

Pożary lasów są poważnym niebezpieczeństwem w Kanadzie. Około 50 proc. wydatków dokonywanych przez prowincjonalne ministerstwa administrujące lasami - przeznaczają się na walkę z pożarami. Program badawczy w tym zakresie realizowany jest od przeszło 30 lat z szeregiem pomyślnych rezultatów. Rząd federalny stawia sobie za podstawowe opracowania, dotyczące niebezpieczeństwa pożarów, a rządy prowincjonalne na rozwój wypaszenia i użycie samolotów do walki z pożarami.

Rozwój techniki nad kontrolą pożarów przy pomocy samolotów rozwiniął się w szczególności w Ontario, Saskatchewan, Albercie i Brytyjskiej Kolumbii.

Różnokierunkowe badania prowadzone są w zakresie ochrony lasu, dotyczące szkód wyrządzanych przez owady, grzyby oraz innych szkod.

Badania w zakresie zagadnień ekonomiczno-leśnych dotyczą konsumpcji, rozdziału i przerobu produktów leśnych, jak również całości zagadnień związanych z produkcją leśną i użytkowaniem zasobów leśnych.

Prowadzone są również badania dotyczące zwierząt w lasach kanadyjskich i zapoczątkowane także ostatnio badania w zakresie zagadnień wodnych w gospodarstwie leśnym.

Możliwości prowadzenia badań w różnych dziedzinach rozszerza istniejącą w Kanadzie sieć parków narodowych. Powierzchnia 18 parków o znaczeniu ogólnonarodowym wynosi ponad 75 tys. km². Służą one celom naukowym i turystycznym-wypoczynkowym ludności. Poza tym w poszczególnych prowincjach powstały służące tym samym celom parki prowincjonalne o łącznej powierzchni ponad 150 tys. km. kw.

Potrzebni we wszystkich dziedzinach leśnictwa, specjaliści z wyższym wykształceniem przygotowani są na wydziałach leśnych czterech uniwersytetów (Toronto, Fredericton w New Brunswick, Quebec, Vancouver).

Poza wymienionymi wyższymi uczelniami leśnymi czynnymi jest w Kanadzie siedem szkół leśnych, względnie techniczno-leśnych.

Głównym kanadyjskim stowarzyszeniem leśnym jest „The Canadian Institute of Forestry”, przekształconym w 1950 r. z założonego w 1908 r. Kanadyjskiego Stowarzyszenia Inżynierów Leśnych (Canadian Society of Forestry Engineers). Stowarzyszenie to wydaje czasopismo leśne „The Forestry Chronicle”. Z działalności Stowarzyszenia powiązane są jego oddziały prowincjonalne.

Na tle scharakteryzowanych mających znaczenie w skali światowej zasobów leśnych Kanady, ich wykorzystania i rozwoju prac naukowo-badawczych w dziedzinach związanych z produkcją surowca drzewnego i jego przerobem - wydaje się celowe rozszerzenie wzajemnego zainteresowania wymianą gospodarczą i naukowo-techniczną pomiędzy Polską i Kanadą, m.in. w omówionych dziedzinach.



WACŁAW KONDRSKI - Z działalności banków polskich w latach 1923 - 1935 - Wspomnienia - str. 119, cena zł 15.-

ZBIGNIEW LANDAU, JERZY TOMAŃSKI - Zarys historii gospodarczej Polski (1918-1939) - wydanie drugie, zmniejszone i uzupełnione - str. 236, cena zł 20.-

ARTUR BODNAR - Gospodarka europejskich krajów socjalistycznych (zarys rozwoju w latach 1953-1973) - s. 390, cena zł 35.-

ADOLF PANIUCKI - Podstawy ekonomiki hutnictwa żelaza w Polsce, str. 194, cena zł 24.- Książka przeznaczona dla ekonomistów, inżynierów i techników hutnictwa; może być także pomocna dla studentów wyższych uczelni technicznych. Rozpatruje wszechstronnie problematykę surowców żelaza, ich eksploatację i produkcję żelaza oraz ekonomiczne znaczenie wyrobów finalnych w naszym hutnictwie.



Nr 3 (592) - 20.I. 1983 r.

ZIELONE SKARBYS

(Korespondencja z Kanady)

EDWARD WIĘCKO

W przeważnym stopniu związane są one z ekologią, botaniką i fizjologią roślin.

Leśne prace badawcze i badania, dotyczące produktów pochodzenia leśnego prowadzi szereg kompanii przemysłowych, a także Kanadyjski Badawczy Instytut Celulozowo-Papierniczy.

Instytut ten podejmuje badania, dotyczące celulozy i papieru z uwzględnieniem m.in. badań w kierunku zmniejszenia odpadów.

W ramach Instytutu istnieje oddział leśny (Woodlands Research Department), prowadzący badania w zakresie hodowli, ekologii, nawożenia i użytkowania lasu. W 1960 r. wydział ten miał 8 specjalistów i 5 sił pomocniczych. Łączna liczba personelu Instytutu w 1960 r. wynosiła 150 osób, w tym 50 specjalistów. Poza tym 25 studentów spędzało większość swego czasu przy pracach badawczych w Instytucie. W 1960 r. budżet Instytutu wynosił 1,5 mln dolarów, z czego 250 tys. dol. przeznaczono na badania prowadzone przez Oddział Leśny.

W pewnym zakresie prace badawcze dotyczące również częściowo zagadnień hodowlanych prowadzą kompanie prywatne. W 1959 r. 40 kompanii prowadziło takie badania wydając sumę 420 tys. dolarów i ponadto wydatkowano 140 tys. dol. na badania prowadzone przez różne instytucje inne niż Kanadyjski Instytut Celulozowo-Papierniczy.

W 1960 r. w rządowych instytucjach badawczych Kanady w zakresie leśnictwa i produktów pochodzenia leśnego zatrudnionych było 323 etatowych specjalistów. (W tym czasie w Stanach Zjednoczonych

Program obejmuje zagadnienia mające znaczenie dla praktyki, jak również dla rozwoju nauki. Praktyczne badania nastawione są na coraz lepsze i jak najbardziej racjonalne wykorzystanie drewna, doskonalenie procesów technologicznych i możliwe pełne wykorzystanie pozyskiwanej corocznie masy drzewnej.

Badania o charakterze bardziej teoretycznym, mające oczywiście również praktyczne znaczenie, dotyczą m. in. mechanicznych, fizycznych, chemicznych i anatomicznych właściwości drewna i jego zachowania się w różnych warunkach. Dla bardziej pełnego wykonania swych zadań laboratoria podejmują studia poza ich własnymi urządzeniami. Te badania dokonują się w lesie, począwszy od określania m.in. efektywności metod, związanych z użytkowaniem lasu i prowadzone są aż do przerobu drewna w zakładach przemysłowych. Ostatnio w opracowaniu było 145 tematów badawczych w laboratorium w Vancouver. Pomyślne rezultaty otrzymano m. in. w wyniku eksperymentów nad chemicznym wykorzystaniem odpadów drzewnych w celu otrzymania masy celulozowej z trocin i innych odpadów. Okazuje się też, że możliwa jest produkcja zadowalającej jakości mas celulozowych w czasie skróconego cyklu produkcyjnego.

Prace z dziedziny mikrobiologii i ochrony drewna należą również do aktualnych tematów badawczych. Na uwagę m. in. zasługuje wykrycie akustycznych metod określania wadliwości sklein w skleje

studiów obejmował np. badania wytrzymałości i innych właściwości klejonych wielowarstwowych sortymentów drewna i tworzonej z nich konstrukcji oraz inne badania. W wyniku prowadzonych badań ustalono m.in. przydatność nie używanych dotąd gatunków drzew do produkcji sklejek i oklein. Prowadzone są również badania nad wprowadzeniem pilnizujących ilości trocin przy przetarciu, dotyczące składowania materiałów drzewnych, szybkiego suszenia tych materiałów przy zastosowaniu wysokich temperatur, badania nad drewnem różnych gatunków do produkcji mas celulozowych i szereg innych badań.

Rozwinięte są prace badawcze nad pozyskaniem, wyrobem i transportem drewna, m. in. papierówki, w dążeniu do jak najdalej posuniętej mechanizacji prac. Na uwagę zasługuje np. transport zębów papierniczych na znaczne odległości w specjalnych rurach.

Badania w zakresie hodowli lasu i organizacji zarządzania są dostosowane oczywiście do warunków leśnych i ekonomicznych Kanady. Różnorodność warunków zwarto-siedliskowych wymaga uwzględnienia tych różnic przy prowadzeniu badań. Wyrażane są poglądy przez specjalistów, że w pierwszym rzędzie potrzebne są badania nad charakterystyką hodowlaną poszczególnych gatunków drzew i ekologicznych stosunków w zespołach, w których one rosną. Najbardziej pilnym zagadnieniem hodowlanym jest odnowienie zębów.

W wyniku wyrębów lasu i pożarów cenne gatunki zostały zastąpione w dużym stopniu mniej wartościowymi. (Dotyczy to m. in. zmniejszenia się występowania w drzewostanach lasów kanadyjskich sosny wejmutki i pojawianie się na jej miejsce sosny banksy).

Prowadzone badania zmierzają m. in. do określenia warunków siedliska, wieku i struktury drzewostanów, typu lasu, gdzie w wyniku

AKTUALNE INFORMACJE!

RYNKI ZAGRANICZNE

pismo ukazuje się trzy razy w tygodniu.

Omawia: gospodarkę światową, rynki towarowe, ceny, notowania, cła, reglamentacje, transport, waluty

Prenumerata roczna 300 zł

PROBLEMATYKĘ POLSKIEGO HANDLU ZAGRANICZNEGO omawia szczegółowo miesięcznik **HANDEL ZAGRANICZNY**. Prenumerata roczna 120 zł

HANDEL ZAGRANICZNY

- Zeszyty ekonomiczne

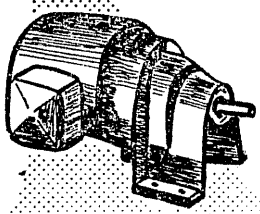
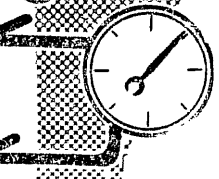
kwartalnik dla praktyków i teoretyków, których interesują problemy strukturalne i rozwojowe polskiego handlu zagranicznego i gospodarki światowej. Prenumerata roczna - 100 zł.

Adres administracji: Warszawa, ul. Trębacka 4

Polska Izba Handlu Zagranicznego



oferuje
do sprzedaży:



ŚWIDNICKA FABRYKA URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH

w Świdnicy, ul. M. Buczka 30
tel. 23-48

- Silniki asynchroniczne trójfazowe o mocy od 4,5 do 200 kW
- oraz silniki prądu stałego o mocy 2,3 kW, 4,6 kW i 24 kW.
- Smarowniczki kulkowe R 1/4" i R 1/8".
- Termometry w oprawach kątowe i proste,
- Manometry przemysłowe Ø 100,
- Manowaknometry przemysłowe Ø 100,
- Pasy klinowe różnych wymiarów,
- Pierścienie Simmera różnych wymiarów,
- Pierścienie gumowe 60° Shore'a, różnych wymiarów,
- Uszczelki gumowe różnych wymiarów,
- Szkło lustrzane - wzierniki różnych wymiarów,
- Cylindry szklane wskaźnikowe, różnych wymiarów,
- Pompy 6 H×IV Q 4000 1/min. H-180 m. sł. w. z silnikiem SZUB 194s, 260 kW, 3000/6000 V z rozrusznikiem AERc 18.

W PIERWSZEJ KOLEJNOŚCI BĘDĄ REALIZOWANE ZAMÓWIENIA PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH I USPOŁECZNIOWYCH, A NASTĘPNIE PRYWATNYCH.

BLIŻSZYCH INFORMACJI UDZIELA DZIAŁ ZAOPATRZENIA TELEFON 23-48

KW 1-0

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński, Mirosław Dyner, Henryk Flakierski, Jan Głowczy (redaktor naczelny), Józef Jaworski (z-ca red. naczel.), Mirosław Kabał, Jerzy Kłec, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Leski, Mieczysław Mieszczańskowski, Zbigniew Mikołajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (z-ca red. naczel.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński. Redaktor techniczny i opracowanie graficzne - Marian Sikora.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 834-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 806-28, z-ca red. naczel. 806-28, sekretarz redakcji 853-42, redaktorzy 883-02, sekretariat redakcji 806-28 oraz centrala 860-71

1 803-13, wewn. 34 i 36.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 21-48-57 oraz Dział Ogłoszeń PAR, Warszawa, ul. Poznańska 38, tel. 823-09 i 886-44, jak również wysyłanie ogłoszeń 4 zł za 1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz.

Ogłoszenia kolorowe są o 50 proc. droższe.

ZAMÓWIENIA I PRZEPŁATY NA PRENUMERATĘ przyjmują do dnia 15 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty - urzędy pocztowe, listonosze oraz placówki „Ruch”. Można również zaprenumerować pismo dokonując wpłaty na konto PKO nr 1-6-10020 CKPiW „RUCH”. Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty kwartalnej zł 26.-, półrocznej zł 52.-, rocznej zł 104.-. Prenumerata za granicą jest o 40 proc. droższa. Zamówienia ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje na okres kwartalny, półroczny i roczny Biuro Kolportażu Wydawnictw Za granicę „Ruch”, Warszawa, ul. Wilejska 46 nr konta PKO -1-6-10024, tel. 849-58.

Exemplarze zdezaktualizowane można nabyć w sklepie archiwalnym „Ruch”, Warszawa, ul. Wilejska 14. Druk: Zakłady Drukarzkie i Włókiendrukowe RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/5.



Wydawca: W-wa, Poznańska 38, tel. 823-09 i 886-44, jak również wysyłanie ogłoszeń 4 zł za 1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz.

Urzędy pocztowe, listonosze oraz placówki „Ruch”. Można również zaprenumerować pismo dokonując wpłaty na konto PKO nr 1-6-10020 CKPiW „RUCH”. Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty kwartalnej zł 26.-, półrocznej zł 52.-, rocznej zł 104.-. Prenumerata za granicą jest o 40 proc. droższa. Zamówienia ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje na okres kwartalny, półroczny i roczny Biuro Kolportażu Wydawnictw Za granicę „Ruch”, Warszawa, ul. Wilejska 46 nr konta PKO -1-6-10024, tel. 849-58.

Exemplarze zdezaktualizowane można nabyć w sklepie archiwalnym „Ruch”, Warszawa, ul. Wilejska 14. Druk: Zakłady Drukarzkie i Włókiendrukowe RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/5.

